

# Magdalena Raganiewicz

---

## Tożsamość żydowska św. Edyty Stein

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 16/2, 225-260

---

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MAGDALENA RAGANIEWICZ

## TOŻSAMOŚĆ ŻYDOWSKA ŚW. EDYTY STEIN

*„Patrz! Oto prawdziwy Izraelita,  
w którym nie ma podstępów” (J 1,47)*

Celem cyklu, który rozpoczyna niniejszy artykuł, jest rozpoznanie, zgłębienie i przedstawienie tożsamości duchowej Edyty Stein, w kontekście jej żydowskiego pochodzenia i późniejszej konwersji na katolicyzm. Nasze badania rozpoczniemy od ustalenia, kim była Edyta pod względem religijnym w pierwszej fazie swojego życia. Wiedząc, że przyszła na świat w rodzinie żydowskiej, spróbujemy ustalić, czy faktycznie uzyskała status Żydówki, co konkretnie wpłynęło na uformowanie się jej żydowskiej tożsamości i jakie czynniki o tym zdecydowały. Niebagatelne znaczenie w tym względzie będzie miało rozpatrzenie kryteriów żydowskiej tożsamości, to znaczy warunków, jakie należy spełnić, by przez samych Żydów zostać uznanym za prawowitego Żyda.

### I. KRYTERIA TOŻSAMOŚCI ŻYDOWSKIEJ

Według znawców judaizmu<sup>1</sup> istnieją trzy podstawowe kryteria tożsamości żydowskiej: pochodzenie biologiczne, wyznanie oraz przynależność do wspólnoty kulturowej. Należy jednak dodać, że ostatnio, po utworzeniu państwa izraelskiego, dołączono do tych wyznaczników także przynależność państwową. Intrygujące jest jednak to, że każda z powyższych kategorii jest niezależna od pozostałych, a więc możliwe jest, że ktoś jest Żydem tylko biologicz-

---

<sup>1</sup> Por. A. UNTERMAN, *Żydzi. Wiara i życie*, Warszawa 2002, s. 19nn; N. SOLOMON, *Judaizm*, Warszawa 1996, s. 14nn; W. TYLOCH, *Judaizm*, Warszawa 1997; J. EISENBERG, *Judaizm*, Warszawa 1999; A. UNTERMAN, *Encyklopedia tradycji i legend żydowskich*, Warszawa 2003, s. 305.

nie, bez względu na wyznawaną religię, stosunek do wspólnoty kulturowej czy przynależność państwową<sup>2</sup>.

Pierwszym i najważniejszym kryterium żydowskiej tożsamości jest niewątpliwie pochodzenie biologiczne. Według *halachy* wystarczy mieć żydowską matkę, aby zostać uznanym z Żyda<sup>3</sup>. Nie wystarczy jednak mieć żydowskiego ojca, gdyż tradycyjna *halacha*, czyli prawna strona judaizmu, nie przyznaje potomstwu, którego tylko ojciec jest Żydem, statusu żydowskiego. Aby być zatem uznanym za prawowitego Żyda, wystarczy mieć żydowską matkę. Nie ma przy tym konieczności wyznawania żydowskiej religii, tj. świętowania szabatu, celebrowania świąt żydowskich, wykonywania żydowskich praktyk rytualnych itp. „Być Żydem» to niekoniecznie znaczy być «Żydem wierzącym»<sup>4</sup>. Co więcej, nawet wrogo nastawiony do religii Żyd ateista, mający matkę Żydówkę, z punktu widzenia *halachy* jest mimo wszystko Żydem i za takiego uważany jest przez społeczność żydowską<sup>5</sup>.

Można zatem wysunąć wniosek, iż żydowskie urodzenie to podstawowy wyznacznik żydowskiej tożsamości religijno-kulturowej i jako taki jest właściwie niezbywalny. Osoba urodzona przez Żydówkę na zawsze pozostanie Żydem, nawet gdyby przestała wierzyć bądź nie wierzyła nigdy. Jedyny rzeczywisty problem określenia tożsamości powstaje w przypadku syna Żydówki, który został wyznawcą innej religii. Mamy tu do czynienia ze zderzeniem kategorii pochodzenia biologicznego oraz przynależności wyznaniowej i tradycyjne stanowisko żydowskie pod pewnymi względami uznaje taką osobę za Żyda, a pod innymi nie<sup>6</sup>.

Gdy idzie o drugą kategorię tożsamości żydowskiej, o wyznanie, to z formalnego punktu widzenia *halachy* nie-Żyd może zostać Żydem, poddając się obrzędowi konwersji. „Tradycyjna konwersja halachiczna, będąc obrzędem czysto rytualnym, polegała na zanurzeniu się w mykwie, czyli specjalnie skonstruowanym basenie, połączonym ze zbiornikiem gorącej wody bieżącej, np. deszczówki. U mężczyzn dochodziło do tego uprzednie obrzezanie. Przyjęcie wyznania możeszowego musiało odbywać się w obecności trzech rabinów, tworzących tzw. *bet din*, czyli sąd. Z obrzędem konwersji wiąże się nierozłącznie przyjęcie przez nawracającego się żydowskiej wiary, nauki i zwyczajów<sup>7</sup>”.

<sup>2</sup> A. UNTERMAN, *Żydzi. Wiara i życie*, dz. cyt., s. 19.

<sup>3</sup> Tamże, s. 20.

<sup>4</sup> Tamże, s. 17.

<sup>5</sup> Tamże, s. 20.

<sup>6</sup> Tamże. „Przypadek tego rodzaju wpłynął na wokandę izraelskiego Sądu Najwyższego w 1962 r., kiedy to ochrzczony Żyd Daniel Rufeisen domagał się uznania go za pełnoprawnego Żyda. Rufeisen żądał zastosowania do niego Prawa Powrotu, które równoznaczne jest z natychmiastowym uzyskaniem przez osiedlających się w Izraelu Żydów obywatelstwa bez konieczności zwykłego w takich przypadkach okresu oczekiwania. Sąd większością głosów oddalił żądanie Rufeisena, chociaż uczynił to, w zasadzie nie powołując się na *halachę*. Stwierdził w uzasadnieniu, że nazwanie Żydem praktykującego wyznawcy innej religii, w tym konkretnym przypadku katolickiego zakonnika, byłoby sprzeczne z żydowską świadomością narodową i przyjętym zwyczajem”.

<sup>7</sup> Tamże, s. 21-22.

Idea przynależności do wspólnoty kulturowej, stanowiąca trzecie kryterium żydowskiej tożsamości, znajdowała się od zawsze w centrum życia żydowskiego, zarówno w aspekcie makro- jak i mikroskali. Żydzi od początku, od czasów biblijnych, stanowili silną, zwartą grupę etniczną, charakteryzującą się własną obrzędowością, kulturą, prawem. Również dzisiaj poczucie wspólnoty ulokowane jest w sercu „żydowskiego organizmu”, natomiast aspekt społeczny i kulturowy tej wspólnoty stoi na równi z religijnym, i w praktyce spotyka się ludzi blisko związanych z gminą żydowską, a nawet jej członków, którzy ani nie mają matki Żydówki, ani formalnie nie przyjęli judaizmu, a uważają się za Żydów i w ich wspólnocie doskonale egzystują<sup>8</sup>.

Należy jeszcze wspomnieć, że wraz z powstaniem państwa Izrael tożsamość żydowska uzyskała nowy wymiar. Żyją bowiem w Izraelu urodzeni w tym państwie młodzi ludzie, którzy używają na co dzień języka hebrajskiego, odbywają służbę wojskową w izraelskiej armii i przez to czują się Żydami, choć formalnie nimi nie są. Powstanie państwa żydowskiego zrodziło poczucie tożsamości żydowskiej bazującej na fakcie urodzenia w żydowskim kraju. Pojawili się zatem „nieżydowscy” Żydzi, przypisujący sobie narodowość i tożsamość żydowską, ale odmawiający konwersji. Ostatnio problem ten został rozwiązany poprzez wprowadzenie przepisów prawnych stanowiących o tym, że tylko osoby urodzone z Żydówki bądź nawrócone na judaizm mogą zostać formalnie zarejestrowane jako Żydzi<sup>9</sup>.

Cele tego studium nie przewidują głębokiej i wnikliwej analizy kryteriów żydowskiej tożsamości, ich wariantów, wyjątków i różnego rodzaju *casusów*, ale już ta krótka charakterystyka podstawowych wyznaczników żydowskiej tożsamości ukazuje złożoność i kompleksowość problemu. Ze względu na to, że Edyta Stein zmarła, zanim doszło do powstania państwa Izrael, nie będziemy poddawać analizie jej poczucia przynależności do państwa izraelskiego, gdyż byłoby to bezzasadne. Spróbujemy jednak poddać krytycznemu osądowi jej tożsamość żydowską, analizując pochodzenie biologiczne, wyznanie oraz otaczającą ją wspólnotę kulturową.

## II. ŻYDOWSKIE KORZENIE

Edyta Stein pochodziła z rodziny rdzennie żydowskiej, od lat osiadłej na Śląsku. Krewni Edyty ze strony ojca wywodzili się z Pyskowic na Górnym Śląsku, a jej przodkowie ze strony matki, noszący nazwisko Courant, osiedlili się w Lublińcu<sup>10</sup>. W XIX wieku rodzina Steinów-Courantów osiągnęła w Niemczech pewien dobrobyt i odpowiednie do niego znaczenie, zaliczając się do elit.

<sup>8</sup> Tamże, s. 23.

<sup>9</sup> Tamże, s. 23-24.

<sup>10</sup> W. HERBSTRIETH, *Edyta Stein – Żydówka i chrześcijanka*, Kraków 2000, s. 17.

Do tego jednak czasu prowadziła raczej ubogie i skromne życie. Wiadomo, że przynajmniej od trzech pokoleń<sup>11</sup> przodkowie Edyty byli prawowitymi, bogobojnymi Żydami, poważnie traktującymi swoją wiarę, którą pieczołowicie kulturowali w swej obrzędowości, kulturze i sposobie życia, która przenikała całą ich egzystencję, wyznaczając sposób życia i postępowania.

### **1. Rola judaizmu w życiu pradiadków Edyty**

Pradiadkowie Edyty byli ludźmi głębokiej wiary, co przejawiało się nie tylko w życiu religijnym, ale także rodzinnym i społecznym. Pradiadek Edyty ze strony matki był kantorem w synagodze, gdzie rozpoczynał i prowadził modlitwy<sup>12</sup>. Był nie tylko moderatorem modlitwy synagogałnej, ale także domowej. Inspirował i prowadził liturgię domową, angażując do udziału w niej członków własnej rodziny, formując w ten sposób jej żydowski charakter. Wychowywał w duchu judaizmu swoich zięciów i wnuki z nadzieją, że przejmą oni po jego śmierci obowiązek przekazywania wiary i tradycji żydowskiej następnym pokoleniom. Jego troska o zachowanie żydowskiego rytmu rodziny była szczególnie widoczna w dni świąteczne, kiedy to zięciowie i wnukowie przychodzili do specjalnie przygotowanego miejsca modlitwy, aby uczyć się modlić. Ze wspomnień matki Edyta zapamiętała: „Pradiadek pełnił przez wiele lat funkcję kantora i zaczynał modlitwy. [...] We własnym domu urządził specjalną salę, gdzie w dni świąteczne gromadził wszystkich swych zięciów. Był bardzo surowym ojcem i wymagającym nauczycielem, zwłaszcza dla swych wnuków, gdy ich uczył modlić się. Krzyczał na nich, ale nigdy ich nie bił, a na pożegnanie obdarzał zawsze każde dziecko jakimś upominkiem”<sup>13</sup>.

Zgodnie z żydowską zasadą życia mówiącą o tym, że dom jest ogniskiem życia religijnego, a rodzina odgrywa nie tylko rolę podstawowej komórki społecznej, ale jest również głównym ośrodkiem rodzinnego rytuału<sup>14</sup>, członkowie rodziny Steinów-Courantów korzystali z każdej sposobności, aby spędzać ze sobą jak najwięcej czasu. Jakakolwiek okazja stawała się pretekstem do wspólnego świętowania. I tak na przykład urodziny pradiadka bywały powodem do organizowania wielkich uroczystości rodzinnych, skupiających w jednym domu nawet kilkadziesiąt osób, należących do kilku pokoleń licznej rodziny. Swoją obecnością wyrażały nie tylko głęboką cześć i szacunek dla swych sędziwych przodków, ale także poczucie jedności i silnej przynależności do struktury rodziny. Pradiadkowie zatem stanowili silne spoiwo łączące kilka pokoleń tej niezwyklej rodziny.

Ponadto, mimo zaawansowanego wieku i ubogiej starości, seniorzy do końca życia zachowali zdrowe spojrzenie i działanie prospołeczne. Sami żyjąc bardzo

<sup>11</sup> E. STEIN, *Dzieje pewnej żydowskiej rodziny. Autobiografia Edyty Stein, Pisma*, t. 1, Kraków 2000, s. 21nn.

<sup>12</sup> Tamże, s. 21.

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> A. UNTERMAN, *Żydzi. Wiara i życie*, dz. cyt., s. 199.

oszczędnie, wspomagali biedniejszych od siebie: „Kiedy babka parzyła kawę, co było wówczas luksusem, zwykła odkładać po kilka ziaren i odłożone przez cały tydzień zbierać. Ten całotygodniowy zbiór oddawała w piątek ubogim. Również wszystkie znoszone rzeczy, własne czy od zamężnych już córek, starannie naprawiała, aby obdarować nim biednych”<sup>15</sup>. W ten sposób pielęgnowano w rodzinie przodków Edyty miłość bliźniego. Co więcej, przekazywano tę postawę następnym pokoleniom, i to nie tylko przez przykład własnego postępowania, co jest niezwykle cenne i wręcz niezbędne, ale także przez dziecięcą kindersztubę, przez staranne wychowanie przygotowujące młodych do życia prawdziwie prospołecznego: „Przy szyciu pomagały jej [prababce] dzielne wnuczeta, wdrażające się tym samym do pracy. Musiały one przychodzić do babki, która przydzielala im pracę, kierowała nią i czuwała, by ją starannie wykonały. Już sześćoiletnie dzieci uczyła obrębiać, starszym zaś zwykła powierzać pracę nieco trudniejszą”<sup>16</sup>.

Taka postawa prababki budziła wśród dzieci i wnuków szacunek i autorytet. Dzieci i wnuczeta, obserwując i naśladując dziadków, uczyły się odpowiednich postaw rodzinnych, społecznych i religijnych. W kwestii tych ostatnich Edyta wspomina: „Moja mama uważała babkę za «kobietę prawdziwie pobożną». W synagodze czy na cmentarzu modliła się zawsze z wielkim skupieniem i zaangażowaniem wewnętrznym, szczególnie zaś w wieczór piątkowy, gdy zapalała szabatowe świece, odmawiając przepisane modlitwy, na końcu których zwykła dodawać: «O, Panie, nie daj nam więcej, niż zdołamy unieść»”<sup>17</sup>.

## 2. Postawa religijna dziadków Edyty

Jak babcia Edyty szanowała swoich rodziców, czerpała z nich wzór do naśladowania oraz okazywała im należną miłość, tak sama zbierała później plony czci i miłości od swoich córek. Babcia Edyty była delikatną, ale poważaną kobietą. „Dzieci biegly ze swoimi małymi troskami chętniej do ojca aniżeli do niej. Do mojej babci szło się wtedy, gdy potrzebna była poważna rada: nie tylko dla męża, dzieci i rodzeństwa, ale także dla wielu przyjaciół. Damy z okolicznych rodów, z dużymi majątkami, często przyjeżdżały do niej w odwiedziny swoimi powozami. Zaszczycem było zostać przyjaciółką babci”<sup>18</sup>.

Dziadek Edyty był tym, który przyczynił się do poprawy sytuacji finansowej rodziny i awansu społecznego. Z ubożego sklepikarza wybił się na dzielnego i cenionego kupca. Ze wspomnień Edyty wynika, że: „Poważano go nie tylko w jego małym miasteczku, lecz na całym Górnym Śląsku. Cieszył się wielkim zaufaniem okolicznych gospodarzy, którzy przyjeżdżali do miasta w niedzielę do kościoła i srode na targ i po zakupy. Raz jeden gospodarz dał dziadkowi pieniądze do przechowania. Dziadek odebrał je i powiedział: «Poczekaj dam ci

<sup>15</sup> E. STEIN, *Dzieje pewnej żydowskiej rodziny...*, dz. cyt., s. 22.

<sup>16</sup> Tamże.

<sup>17</sup> Tamże, s. 23.

<sup>18</sup> Tamże, s. 24-25.

pokwitowanie». Kiedy je przyniósł, gospodarz uważnie je obejrzał i oddał mu je z powrotem, mówiąc: «Przechowaj je także»<sup>19</sup>.

W rodzinie Steinów-Courantów byli nie tylko zdolni kupcy, ale i aptekarze, lekarze, a nawet aktor. Przyczyniła się do tego duża dbałość o wykształcenie i spory nacisk na naukę. Córki już w dzieciństwie uczono szycia i prowadzenia gospodarstwa domowego. Matka Edyty od piątego roku życia chodziła do katolickiej szkoły podstawowej, skąd niestety zabrano ją, gdy miała 12 lat, gdyż była potrzebna w domu. Kontynuowała jednak prywatnie naukę niemieckiego i francuskiego. Bracia matki chodzili do gimnazjum, pięciu z nich zostało kupcami, a dwóch ukończyło na uniwersytecie farmację i chemię<sup>20</sup>.

Wykazywano również dużą dbałość o edukację religijną. Dziadek Edyty, podobnie jak pradziadek, zadbał o religijne wykształcenie swego potomstwa. Dla czwórki swoich najstarszych dzieci i dla dzieci z trzech innych rodzin żydowskich założył szkołę prywatną. Lekcje religii udzielał w niej nauczyciel żydowski: „Uczono wtedy trochę hebrajskiego, lecz za mało, by móc samodzielnie tłumaczyć teksty czy modlić się ze zrozumieniem z hebrajskich modlitewników. Uczono też przykazań i czytano wyjątki z Pisma Świętego. Dzieci musiały także znać na pamięć niektóre psalmy w języku niemieckim. Moja matka twierdziła, że z wielkim entuzjazmem uczestniczyła w tych lekcjach, gdzie wychowywano do szacunku do każdej religii i nie pozwalano krytykować innych wyznań. Chłopców [...] przepisanych modłów uczył sam dziadek. W sobotnie popołudnie obie rodziny gromadziły wszystkie przebywające w domu dzieci dla wspólnego odmawiania nieszpornej i wieczornej modlitwy i dla objaśnienia omawianych tekstów. Jednakże codzienne studium Pisma Świętego i Talmudu, jakie w minionych czasach obowiązywało każdego Izraelitę i jeszcze dziś jest praktykowane przez Żydów ze Wschodu, nie było w zwyczaju w rodzinie moich dziadków, mimo że przepisów Prawa przestrzegano jak najwierniej”<sup>21</sup>.

Staranna troska o edukację naukową i religijną szła w parze z dbałością o ciepło rodzinnego domu, który, jak już wspomnieliśmy, stanowi centrum żydowskiego rytuału. Udało się dziadkom stworzyć taki dom, który praktycznie na zawsze pozostał sercem dla wszystkich ich dzieci. Matka Edyty, mając już własną rodzinę i własny dom, ilekroć się tam wybierała, mawiała zawsze, że „jedzie do domu”. Także dla Edyty i jej rodzeństwa dom dziadków był miejscem szczególnym, do którego chętnie wracali, w którym dobrze się czuli i z przyjemnością przebywali. Dla dzieci nie było chyba większej radości niż wakacyjny wyjazd do Lublińca. Był to dom, który doskonale jednoczył rodzinę, budował jej więzi, a także wzmacniał religijną i kulturową tożsamość. Zdarzało się tam często, że oprócz opisaney nauki domowej zabierano dzieci do synagogi i na cmentarz. Jak pisze Edyta: „Szlśmy też na przechadzkę do lasu i na pięknie

<sup>19</sup> Tamże, s. 25.

<sup>20</sup> Tamże, s. 24

<sup>21</sup> Tamże.

położony na jego skraju cmentarz, gdzie spoczywali nasi dziadkowie i w małych grobach dziecięcych rodzeństwo zmarłe na długo przed naszym urodzeniem”<sup>22</sup>.

Kultywowano więc pamięć o zmarłych przodkach, scalano więzi rodzinne, pamiętając nie tylko o żyjących, ale także o zmarłych członkach rodziny.

Rodzice pielęgnujący swoją wiarę i żyjący nią na co dzień stanowili niezastąpiony wzór do naśladowania dla dzieci. Nigdzie tak pięknie i trwale nie można nasiąknąć wiarą jak w rodzinie. Niestety dobrobyt, awans społeczny i ekonomiczny bardzo często wpływa na osłabienie wiary, zmniejsza ludzkie poczucie zależności od Boga i niweluje potrzebę kontaktu z Nim przez modlitwę, uczynki miłosierdzia, praktykowanie obrzędów, zachowywanie przykazań. Zjawisko to nie ominęło niestety członków rodziny Edyty, wśród których mamy bankierów, lekarzy, profesorów, działaczy społecznych. Wraz z osiągnięciem pewnego statusu materialnego i odpowiedniego do niego znaczenia społecznego niektórzy członkowie rodziny Steinów-Courantów zaczęli odchodzić od nakazów i zasad judaizmu, uważając się przede wszystkim za niemieckich patriotów, związanych z orientacją liberalną, czego konsekwencją stał się indyferentyzm religijny. Jak pisze Edyta: „Ciocia Mika była jedyną w domu, która zachowała wiarę przekazaną przez rodziców i starała się utrzymać tradycję żydowską, podczas gdy reszta jej rodzeństwa od nich odeszła”<sup>23</sup>.

Niemniej jednak z późniejszych wspomnień i doświadczeń Edyty wynika, że drugą osobą, która nie zatraciła swej żydowskiej wiary, była jej matka – Augusta Courant-Stein. Osoba matki Edyty wymaga obszerniejszego przedstawienia i bardziej wnikliwej analizy, gdyż odegrała w życiu Edyty rolę kluczową.

### III. ŻYDOWSKA RODZICIELKA

Rozpoczynając analizę sylwetki Augusty Stein, należy zaznaczyć, że prezentując postawę swej rodzicielki we wspomnieniach, Edyta postawiła matce prawdziwy pomnik, przedstawiając ją jako kobietę silną, niezłomną i napełnioną biblijną wiarą. Bardzo długo matka stanowiła dla Edyty punkt odniesienia, cenny autorytet i wzór do naśladowania. Osobowość Augusty Stein cechowała siła, zdecydowanie, wytrwałość, konsekwencja, ale i dobroć, czułość, bliskość, ciepło i miłość. Edyta bardzo długo pozostawała pod przemożnym wpływem swej matki. Właściwie do końca życia przeżywała fascynację jej cechami charakteru i wyznawanymi przez nią wartościami moralnymi. Postawa matki i jej osobowość wywarła na Edycie niezatarte piętno, a poza tym Augusta, będąc Żydówką, zagwarantowała Edycie dożywotnio i nieodwołalnie przynależność do narodu żydowskiego, dlatego też opis jej postaci jest dla celów naszej pracy kluczowy.

---

<sup>22</sup> Tamże, s. 27.

<sup>23</sup> Tamże.



### 1. Augusta Stein w roli głowy rodziny

Od początku matka Edyty jawi się jako ktoś niezłomny, twardy, odważny i zahartowany w bojach życiowych. Jak relacjonuje Edyta, matka od najwcześniejszych lat była przyzwyczajona do nieustannej pracy i żadna nie była dla niej zbyt ciężka, ceniono ją też bardzo za jej pracowitość. Bywało, że pomagała nie tylko u siebie w domu, ale i w rodzinach kuzynów. Była odpowiedzialna i rozsądna. Hartowała się od dzieciństwa i nie gardziła żadnym zajęciem: „W czasie wielkiego prania służba wstawiała jeszcze w nocy. Gdy mama miała 10 lat, postanowiła także nauczyć się tej sztuki. Chociaż się z niej śmiano, wstała rano i poszła pracować razem z innymi. Z braku umiejętności starła sobie palce do krwi, a gryzący ług mydlany zwiększał już i tak dotkliwy ból. Zagryzła jednak zęby i wytrzymała do końca, a następnego dnia znów była przy pracy”<sup>24</sup>.

Wyszła za mąż, mając 21 lat. Urodziła jedenaścioro dzieci, z których czworo zmarło w dzieciństwie. Lata przeżyte w Lublińcu, u swoich rodziców, były dla niej nieustanną walką o byt materialny, a ponieważ nie było tam żadnych perspektyw na poprawę losu, rodzice Edyty postanowili przenieść się wraz z szóstką dzieci do Wrocławia. Tu jej ojciec otworzył przedsiębiorstwo opałowe, jednak nowy interes obciążał długi i rozwijał się on wolno. Niespodziewanym i niepowetowanym ciosem dla rodziny stała się nagła śmierć ojca Edyty. Zmarł on na udar słoneczny podczas jednej ze swoich podróży handlowych. Tak Edyta napisała później: „Moi rodzice mieszkali już półtora roku we Wrocławiu, kiedy przyszedł na świat 12 października 1891 roku. W lipcu zmarł mój ojciec. Matka trzymała mnie na ręce, gdy nas żegnał, wyruszając w podróż, z której nie miał powrócić; kiedy już chciał wychodzić, raz jeszcze go przywołałam. Stałam się dla matki jakby ojca testamentem. Spałam w jego pokoju i gdy wracała wieczorem zmęczona ze składnicy, pierwsze kroki kierowała do mnie”<sup>25</sup>.

Od śmierci ojca tylko matka troszczyła się o materialne zabezpieczenie rodziny. Był to swoistego rodzaju precedens, bo tradycyjnie o utrzymanie rodziny żydowskiej dbał mężczyzna: mąż – ojciec rodziny, a kiedy go zabrakło, zwykle osieroconą rodziną opiekowali się krewni. Tuż po śmierci ojca wydawało się, że będzie podobnie. Na pogrzeb zjechali się krewni i usiłowali decydować o losach rodziny Steinów. Ustalili, że interes należy sprzedać, wziąć większe mieszkanie, wynajmując umeblowane pokoje i stąd czerpać pieniądze na utrzymanie rodziny. Matka Edyty jednak miała inne plany: „Powzięła już decyzję: przebiję się przez życie sama i od nikogo nie przyjmie zapomogi. Naturalnie na handlu drzewem nie bardzo się dotąd znała, bo liczna gromada dzieci zabierała jej czas. Lecz pochodziła przecież z rodziny kupieckiej i miała z natury specyficzne kupieckie uzdolnienia: liczyła znakomicie, wiedziała doskonale, co to jest «interes», posiadała odwagę i zdecydowanie, aby go uchwycić w odpowiedniej

<sup>24</sup> Tamże, s. 30.

<sup>25</sup> Tamże, s. 60.

chwili, a jednocześnie dosyć ostrożności, aby za wiele nie ryzykować, przede wszystkim zaś umiała obchodzić się z ludźmi”<sup>26</sup>.

Cały zatem ciężar utrzymania rodziny, dotąd spoczywający na barkach męża, przyjęła na siebie. Żyłka kupiecka okazała się bardzo przydatna w prowadzeniu przedsiębiorstwa i rodzina, dzięki zapobiegliwości i bystrości matki, z czasem osiągnęła pewien dobrobyt, lecz wcale nie było łatwo. Matka dzierżawiła najpierw składy drewna, później zakupiła składnicę, by ostatecznie nabyć działkę, na której ulokowała interes<sup>27</sup>.

Kilkakrotnie zmieniała adres zamieszkania. W roku 1895 przeniosła się na Schiesswerderstrasse – obecną ul. Kurkową, wkrótce potem, w 1896 roku, do trzypokojowego mieszkania przy Jägerstrasse – obecnie ul. Myśliwska. Po pięciu latach, jesienią 1900 roku, przeprowadziła się na Waterloostrasse – dziś ul. Henryka Pobożnego, lecz zaledwie po dwóch latach zamieniła mieszkanie na większe przy obecnej ul. Roosevelta. W końcu zamieszkała w okazałej kamienicy przy Michaelistrasse, dzisiejszej ul. Nowowiejskiej<sup>28</sup>. „Był to dom solidny, kamienny, z zewnątrz prosty, bez specjalnych ozdób”<sup>29</sup>.

Wszystkie dzieci, również najmłodsza Edyta, wysoko ceniły pracę swej matki. Wiedziały dobrze, jakiej tytanicznej pracy wymagało doprowadzenie do polepszenia warunków bytowych rodziny. Edyta zanotowała w swych wspomnieniach: „To wcale nie taka prosta rzecz wyżywić i przyodziać siedmioro dzieci. Nie głodowaliśmy nigdy, ale byliśmy przyzwyczajeni do największej prostoty oraz oszczędności, i coś z tego pozostało nam do dziś dnia”<sup>30</sup>.

## 2. Matka największym autorytetem moralnym dla dzieci

Praca w handlu drzewnym była nie tylko jej podstawowym zajęciem, ale i obowiązkiem koniecznym do utrzymania rodziny. Jemu też oddawała się do końca życia. Było to zajęcie bardzo czasochłonne, więc w domu bywała tylko wieczorami, lecz mimo to na bieżąco kontrolowała to wszystko, co działo się w domu, i silnie oddziaływała na wychowanie i postawę swych dzieci: „W domu nie rozmawialiśmy o wychowaniu. My dzieci odczytywałyśmy z przykładu matki, w który wpatrywałyśmy się jak w zwierciadło cnoty, właściwy osób postępowania”<sup>31</sup>.

Augusta Stein była zatem osobowością, która miała ogromny moralny wpływ na swoją rodzinę, nie na zasadzie bezwzględnej dominacji, ale raczej szanowanego autorytetu. Była kobietą zdecydowaną, konsekwentną, o jasnych i trwałych poglądach, niezmienną w wyznawanych wartościach, wiarygodną,

<sup>26</sup> Tamże, s. 34.

<sup>27</sup> A. HOJNY, *Dom rodzinny Edyty Stein*, w: R. ZAJĄCZKOWSKA (red.), *Edyta Stein. Patronka Europy*, Wrocław 2002, s. 12.

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> E. STEIN, *Dzieje pewnej żydowskiej rodziny...*, dz. cyt., s. 162.

<sup>30</sup> Tamże, s. 35.

<sup>31</sup> Tamże, s. 46.

a jednocześnie ciepłą, życzliwą i kochającą. Edyta napisała później, że „wszelkie życie i ciepło pochodziło od niej”<sup>32</sup>. Starła się być blisko swych dzieci i spieszyć na pomoc, kiedy były w potrzebie. Jej osoba była dla małej Edyty lekiem uśmierzającym wszelkie zło, a jej obecność rozpraszała wszystkie cierpienia i bóle<sup>33</sup>.

Matka Edyty, wierna żydowskiej tradycji, bardzo dbała o swoich najbliższych. Do końca swego życia czyniła wszystko, by swą rodzinę jednoczyć i trzymać razem we wspólnym przeżywaniu radości i cierpień. Skutkiem tego rodzina Steinów była silnie zrośnięta, kochająca się i udzielająca sobie wzajemnie wsparcia. Stanowiła wzorzec prawdziwej rodziny; pojawiła się nawet pogłoska, że żonie jednego z braci Edyty „nie tyle zależało na Arno, ile na naszej rodzinie”<sup>34</sup>. Nowe osoby wchodzące do rodziny Steinów poprzez związki małżeńskie musiały przyjąć i zaakceptować atmosferę i zwyczaje w niej panujące. Te osoby, które ich nie przestrzegały, były uważane za „inne niż my”<sup>35</sup>. Zasadniczo normy obowiązujące w rodzinie Steinów sprowadzały się do takich wartości, jak staranność, porządne prowadzenie domu przez kobiety, mówienie i przestrzeganie prawdy, szanowanie czasu innych i niespóźnianie się.

Szczególny nacisk Augusta kładła na prawdomówność. Dzieci od najmłodszych lat były bardzo wyczułone na prawdę, doskonale wiedziały od matki, że „kto raz skłamie, temu się nie wierzy, choćby mówił prawdę”<sup>36</sup>. Choć matka nigdy nie chodziła do szkoły, by rozmawiać z nauczycielami o postępach edukacyjnych czy niedociągnięciach swoich pociech, to jeden raz zrobiła wyjątek: kiedy zarzucono Ernie, siostrze Edyty, oszustwo przy wykonywaniu jakiegoś rysunku. Ten jeden raz matka interweniowała w szkole, gdyż „nie chciała, aby na jej dziecku ciążył zarzut kłamstwa”<sup>37</sup>.

Tak mocny nacisk na życie w prawdzie wycisnął w sercu i postawie Edyty niezatarty ślad. W późniejszych latach to umiłowanie prawdy, jej poszukiwanie i przyjęcie spowoduje niespodziewany przez nikogo zwrot w jej życiu, całkowicie zmieniający jej orientację światopoglądową.

Pracowitość Augusty Stein, jej życiowa determinacja, dbałość o rodzinę i życie takimi wartościami, jak prawda, uczciwość, dobre wychowanie, skromność, szacunek dla innych, nie były dziełem przypadku, lecz wynikały z jej głębokiej żydowskiej wiary. Oczywiście wartości te mają charakter uniwersalny, nie są zarezerwowane wyłącznie dla żydowskiej religii i etyki, mogą się nimi poszczycić ludzie innych wyznań, także niewierzący, jednak trzeba tu wyraźnie podkreślić, że Augusta przejęła je w procesie żydowskiego wychowania i właśnie ono było głównym wyznacznikiem jej postawy. Jej niezłomność,

---

<sup>32</sup> Tamże, s. 48.

<sup>33</sup> Tamże, s. 60.

<sup>34</sup> Tamże, s. 76.

<sup>35</sup> Tamże, s. 72.

<sup>36</sup> Tamże, s. 48.

<sup>37</sup> Tamże, s. 42.

dominująca w całym jej trudnym życiu, wynikała nie tylko z jej z mocnego charakteru, ale przede wszystkim z głębokiej wiary w Boga Izraela, wiary, która była nieustannie karmiona głębokim przeżywaniem żydowskiej religii, tradycji, zwyczajów i zasad.

### 3. Gorliwość religijna matki Edyty

Judaizm od początku kształtował osobowość i postawę życiową Augusty Stein. Sam dom był namacalnym dowodem żywionych przez nią przekonań. Urządziła go tak, by stale przypominał jej, jej rodzinie i gościom o religii i o wartościach przez nią wyznawanych.

Dla pobożnych przedstawicieli judaizmu dom żydowski jest najważniejszym miejscem, tu bowiem koncentruje się życie i rytuał. Pod wieloma względami różni się on zewnątrz od innych domów. „Tradycyjnie każde drzwi mieszkania muszą mieć *mezuzę*, czyli zwój pergaminu z napisaną odręcznie modlitwą *Szema*, przytwierdzoną do pionowej części futryny – wynika to z dosłownej interpretacji wersetów Księgi Powtórzonego Prawa. Pergamin jest zwinięty i zazwyczaj umieszczony w futerale, który przybija się do futryny gwoździem. Pobożny Żyd, przechodząc przez drzwi, dotyka palcami *mezuzy*, a następnie podnosi je do ust, ma to miejsce zwłaszcza przy wychodzeniu z domu. Wielu nawet nieortodoksyjnych Żydów ma *mezuzę* przynajmniej na futrynie swoich drzwi wejściowych, uważa się ją bowiem powszechnie za rodzaj talizmanu strzegącego dom przed złem”<sup>38</sup>.

We wspomnieniach Edyty nie ma wzmianki o *mezuzie*, są jednak dokładne informacje o wyglądzie jej domu, mówiące o tym, że gość będący tam z wizytą po raz pierwszy doskonale orientował się, iż znalazł się w domu żydowskim. Już sam wystrój tego domu wskazywał na to, że mieszka tu bardzo pobożna rodzina. „Kto doń zapukał i wszedł do obszernej sieni, tego natychmiast otaczała atmosfera świadomie od lat pielęgnowanej tradycji żydowskiej. Wielkie, stare sztychy przedstawiające sceny z historii Izraela, piękne rzeźby na szafach i skrzyniach o motywach wyłącznie biblijnych przenosiły sugestywnie w świat Starego Testamentu. Całe wyposażenie, nie wyłączając przedmiotów najdrobniejszych, zdradzało wysoką kulturę i szlachetność. Wszystko zdawało się nastrojone na ton religijny, tak że można było przypuszczać, iż jest się w domu pobożnego Żyda”<sup>39</sup>.

Dom ten był wyraźnie nastrojony religijnie, podobnie jak przesiąknięta religią była osoba gospodyni. Ona na co dzień wyraźnie dostrzegała obecność Boga w swoim życiu i Jemu przypisywała zdrowie oraz pomyślność w rodzinie, jak również fakt dobrego prosperowania swego zakładu: „Oszukiwano ją często i w przedsiębiorstwie zdarzały się wielkie straty. Mimo to prosperowało. Później, gdy utraciłam dziecięcą wiarę religijną, powiedziała mi raz jako niewątpliwy

<sup>38</sup> A. UTERMAN, *Żydzi. Wiara i życie*, dz. cyt. s. 198.

<sup>39</sup> E. STEIN, *Dzieje pewnej żydowskiej rodziny...*, dz. cyt., s. 162.

dowód na istnienie Boga: «Nie mogę sobie wyobrazić, abym to wszystko, co osiągnęłam, zawdzięczała własnym wysiłkom»<sup>40</sup>.

Wierzyła w Boga i wierzyła Bogu. Była wdzięczna za osiągnięty dobrobyt i umiała swą wdzięczność okazywać Najwyższemu na co dzień. Czyniła to, wspierając biednych, serdecznie rozdzielając fundusze na datki charytatywne, zwane w judaizmie *cedaką*.

Każdy pobożny Żyd jedną dziesiątą swoich dochodów powinien przeznaczać na cele charytatywne. Koncepcja dziesięciny pochodzi z Pisma Świętego. „Biblia mówi, że rolnicy z ziemi Izraela powinni oddzielić jedną dziesiątą część swojego bydła, owiec i pozostałych dóbr dla kapłanów, lewitów (którzy byli w służbie publicznej) i dla biednych. [...] Ponieważ dzisiaj nie daje się dziesięciny z dochodów kapłanom i lewitom, powinno się przeznaczać co najmniej dziesiątą część (niektórzy utrzymują, że piątą) na godne cele wspólne i dla potrzebujących osób»<sup>41</sup>.

Ta dziesięcina jest sprawą sumienia, a nie podatkiem, który pobiera społeczeństwo, nie musi być zatem liczona zbyt precyzyjnie. Matka Edyty sumiennie przestrzegała żydowskich zasad, także tych dotyczących ofiar charytatywnych i z pierwszych płodów rolnych.

„Do dzisiejszego dnia matka moja z wielką radością jeszcze sieje i zbiera swe żniwa i obficie obdarowuje nimi drugih. Wierna staremu zwyczajowi żydowskiemu, pierwszych owoców każdego gatunku sama nie spożywa, ale je darowuje. Nie zawsze umie się zdobyć na to, aby je dać prawdziwie biednym, jak to właściwie powinno być. Konfliktuje to bowiem z jej wielką miłością do krewnych, zwłaszcza dla rodzeństwa»<sup>42</sup>.

Zasady *cedaki* nie sprowadzają się wyłącznie do darowania rzeczy, przedmiotów materialnych czy pieniędzy. *Cedaka* to w szerszym znaczeniu miłosierdzie dla ludzi: gościnność dla uczonych, obcych, potrzebujących, odwiedzanie chorych i ogólnie rzecz biorąc, troska o pomyślność innych<sup>43</sup>. Matka Edyty i to przesłanie *cedaki* traktowała bardzo poważnie. Osiągnąwszy odpowiedni status materialny, nie poprzestała na własnym szczęściu, lecz spieszyła z pomocą bliźnim, na ile tylko mogła. Znamienne jest to, że ostateczną zamożność rodziny dzieci przypisywały nie tylko zaradności i niezłomnej sile swej matki, ale również jej dobroczynności. Czasem nawet tę cechę bardziej akcentowały aniżeli jej umiejętność w prowadzeniu interesów. Wiadomo było powszechnie wśród niezamożnych rzemieślników i biednych ludzi, że wdowa Stein, sprzedawszy drewno, nierzadko zwracała nabywcy otrzymane za nie pieniądze.

Doświadczywszy sama biedy, była wyczulona na niedolę innych. Wielu swych robotników uważała za bliskich, troszczyła się o nich jak o własną rodzinę. Skład opału był dla niej drugim domem, a pracowników traktowała jak domowników.

<sup>40</sup> Tamże, s. 49.

<sup>41</sup> N. SOLOMON, *Judaizm*, dz. cyt., s. 92.

<sup>42</sup> E. STEIN, *Dzieje pewnej żydowskiej rodziny...*, dz. cyt., s. 32.

<sup>43</sup> N. SOLOMON, *Judaizm*, dz. cyt., s. 93.

„Stosunek matki do jej robotników był na wskroś patriarchalny. Na Boże Narodzenie dawała im w prezencie pieniądze, żywność i ubrania dla dzieci. Pieniądzy jednak nie dostawali wprost do ręki (z obawy, aby ich nie przepili), lecz matka zakładała dla nich książeczki oszczędnościowe, na które regularnie wpłacała ofiarowane im sumy”<sup>44</sup>.

Nie pozostawała głucha na potrzeby bliźnich. Jednego z pracowników aż do jego śmierci odwiedzała regularnie w szpitalu, innego wspomagała hojnie finansowo, jeszcze innego przygarnęła wraz z rodziną pod własny dach, gdy nie miał gdzie mieszkać<sup>45</sup>. Nie umiała zamknąć oczu na krzywdę innych i udzielała pomocy, na ile mogła. Tę piękną postawę – ujawniającą otwarcie na potrzeby bliźniego – przekazała skutecznie Edycie i swoim pozostałym dzieciom.

Również gościnność, wypływająca z zasad *cedaki*, była jej rysem charakterystycznym. Po śmierci stryja Edyty, który osierocił sześcioro dzieci, matka zdecydowała się przyjąć do swego skromnego domu rozdzielone bliźniaczki, które pożaliły się krewnej na swój sierocy los. Jej decyzja w tym względzie była błyskawiczna i jednoznaczna: „Gdy kiedyś opowiadały, jak bez miłości są traktowane przez swoich krewnych, moja matka powiedziała im wprost: «To przyjdźcie do nas». [...] Przeprowadzka nastąpiła szybko i choć nie posiadaliśmy jeszcze wówczas własnego domu, jednak dla obu kuzynek znalazł się przestronny pokój, myśmy się trochę ścieśnili. Zawsze chętnie podejmowaliśmy gości. Nie pamiętam, jak długo u nas mieszkały. Wyszły później za mąż, zachowując na zawsze wdzięczną pamięć dla mej matki”<sup>46</sup>.

Ta niezwykła postawa życiowa Augusty Stein była skutkiem jej głęboko zakorzenionej i poważnie przeżywanej wiary; wiary, która była żywa, czynna i nieustannie podtrzymywana poprzez codzienny kontakt modlitewny z Bogiem, poprzez sumienny udział w nabożeństwach synagogałnych i gorliwe przestrzeganie żydowskich przepisów prawnych, obrzędowych i rytualnych. Co do tej ostatniej kwestii, mamy bogato zilustrowane relacje i wspomnienia Edyty wyniesione z domu, w których to matka wysuwa się na plan pierwszy jako organizatorka wszystkich uroczystości świątecznych i osoba czuwająca nad właściwym ich przebiegiem.

#### IV. ŻYDOWSKA OBRZĘDOWOŚĆ

Rytuał świętowania uroczystości żydowskich jest niezwykle barwny, przede wszystkim dlatego, że obejmuje całą gamę różnorodnych świąt, w których Żydzi upamiętniają swoją niekiedy trudną i pogmatwaną historię oraz ukazują interweniującego w nią Boga.

<sup>44</sup> E. STEIN, *Dzieje pewnej żydowskiej rodziny...*, dz. cyt., s. 46.

<sup>45</sup> Tamże, s. 46-47.

<sup>46</sup> Tamże, s. 68.

## 1. Główne święta Izraela

Judaizm to przede wszystkim dzieje Izraela, historia narodu wybranego, w którą się wierzy. O Bogu mniej się naucza i mniej wierzy w Niego abstrakcyjnie, poprzez dogmaty, a więcej przedstawia się Go jako Tego, który działa: stworzył świat, wybrał sobie lud na własność, prowadził go, ratował od niebezpieczeństw i opiekował się nim przez wieki<sup>47</sup>. Dlatego głównym przedmiotem żydowskich celebracji są kluczowe historyczne wydarzenia narodu, który Bóg uczynił własnym i w którego historię cudownie interweniował, podtrzymując ów naród przy życiu i kierując jego dalszymi losami.

Święta żydowskie nawiązują zatem najczęściej do doniosłych wydarzeń starotestamentowych, przypominając, że Bóg zawsze interweniował w decydujących momentach historii ludu wybranego<sup>48</sup>.

Już w czasach biblijnych obchodzono trzy duże święta o charakterze pielgrzymkowym: Paschę, Święto Tygodni i Święto Szałasów, oraz dwa inne wielkie święta: Nowy Rok i Dzień Pojednania. Do najważniejszych świąt żydowskich należy jednak Dzień Pojednania, Pascha oraz Nowy Rok. Wszystkie one były celebrowane przez rodzinę Edyty i o nich napiszemy obszerniej poniżej. Teraz w kilku słowach przedstawimy krótką charakterystykę pozostałych, mniejszych świąt.

Święto Tygodni przypada siódmego tygodnia, 50 dni po święcie Paschy. W kalendarzu rolniczym był to dzień składania ofiary ze zniw (por. Pwt 16,9-12). W czasach pobiblijnych celebrowano je głównie na pamiątkę objawienia Bożego na górze Synaj<sup>49</sup>.

Święto Namiotów, tzw. Sukkot, stanowi pamiątkę wędrówki przez pustynię, kiedy to Izraelici musieli mieszkać w przymusowych mieszkaniach – szałasach (por. Pwt 16,13-15). Obecnie pobożni Żydzi spędzają podczas tego święta wiele godzin w namiotach, studiując tam Torę i spożywając posiłki<sup>50</sup>.

Kolejnym bardzo radosnym świętem jest Chanuka – święto świateł. Upamiętnia ono powtórne poświęcenie świątyni jerozolimskiej, dokonane w 164 roku przed Chrystusem, po zbezczeszczeniu jej przez pogan<sup>51</sup>. Po długiej przerwie w sprawowaniu kultu świątynnego spowodowanego wygnaniem z Jerozolimy i tzw. niewolą babilońską, znaleziono tam tylko jedno naczynie z oliwą, z nienaruszoną pieczęcią arcykapłana, co było świadectwem rytualnej czystości. Zawarta w naczyniu niewielka ilość oliwy mogła wystarczyć na jeden dzień, a tymczasem lampa paliła się przez osiem dni. Przez ten czas zdążono przygotować nową rytualnie czystą oliwę (por. 1 Mch 4,36-61). Na pamiątkę tego niezwykłego wydarzenia zapala się na specjalnym ośmioramiennym świeczniku

---

<sup>47</sup> E. BRUNNER-TRAUT (red.), *Pięć wielkich religii świata. Hinduizm, buddyzm, islam, judaizm, chrześcijaństwo*, Warszawa 2002, s. 120.

<sup>48</sup> M. PASIEKA (red.), *Żydzi i judaizm*, Wrocław 1994, s. 55.

<sup>49</sup> Tamże, s. 57.

<sup>50</sup> Tamże.

<sup>51</sup> Tamże, s. 59.

codziennie o jedną świecę więcej. Do zapalania służy dziewiąta świeca, zwana pomocniczą. Świecznik ten stawia się w oknach lub przy drzwiach jako znak przynależności do wspólnoty żydowskiej<sup>52</sup>.

Chanuka nie jest świętem we właściwym tego słowa znaczeniu, gdyż wolno pracować i nie ma żadnego błogosławieństwa na jego rozpoczęcie<sup>53</sup>.

Podobnie Purim nie jest prawdziwym świętem, tzw. *jom tow*, bowiem i tego dnia można pracować, choć się tego nie zaleca<sup>54</sup>. Jednak jest to bardzo ważny dzień w kalendarzu żydowskim, dzień radości z ocalenia od prześladowców. Nawiązuje do wydarzeń z Księgi Estery, mówiących o zaplanowanej niegdyś zagładzie Żydów, do której jednak nie doszło dzięki odwadze królowej. Jej przeciwnik Haman stał się symbolem nienawiści do Żydów (por. Est 9,20-32). W czasie nabożeństwa odczytuje się Księgę Estery i za każdym razem, gdy wypowiedane jest imię Hamana, dzieci hałasują specjalnymi kołatkami. Dzieci w kolorowych przebraniach biorą udział w wesołych korowodach. Święto obchodzi się z wielkim rozmachem<sup>55</sup>. Choć ze wszystkich świąt żydowskich Purim ma charakter najbardziej świecki, jest to bardzo popularne święto, obchodzone przez wielkie i radosne tłumy ludzi<sup>56</sup>.

Dla pobożnego Żyda całe życie to nabożeństwo. Daje on temu wyraz poprzez swą codzienną modlitwę, świętowanie szabatu oraz przez obchodzenie świąt w ciągu całego roku. Sposób celebracji świąt zmienił się diametralnie po zburzeniu w 70 roku po Chrystusie głównego, a zarazem jedyne miejsce kultu żydowskiego, tj. świątyni jerozolimskiej. Ale i wcześniej różne burze historyczne zmuszały Izraelitów do zmiany formy obchodzenia świąt. W okresie niewoli babilońskiej, ze względu na wygnanie i brak dostępu do świątyni, funkcjonujące dotąd struktury religijne przestały istnieć. Zastąpiły je nowe formy uprawiania kultu, w których pojawiła się instytucja synagogi, jako lokalnego domu nauki i modlitwy. Dopiero jednak po zburzeniu świątyni jerozolimskiej zaczęto wypracowywać pojęcia i instytucje – w postaci istniejącej do dzisiaj – które pozwoliły religii przetrwać bez rytuału ofiarnego i bez własnej ziemi<sup>57</sup>.

Na przykład święto Paschy obchodzone na pamiątkę wyswobodzenia Izraelitów z niewoli egipskiej dzięki Bożej pomocy przed rokiem 70 było obchodzone zupełnie inaczej. Podczas tego święta w świątyni składano w ofierze baranka paschalnego, którego spożywano w domach (por. Pwt 16,1-8). Od czasu zniszczenia świątyni baranka się już nie zabija; jego symbolem stała się spożywana podczas wieczerzy świątecznej pieczona kość<sup>58</sup>.

---

<sup>52</sup> Tamże.

<sup>53</sup> A. UNTERMAN, *Żydzi. Wiara i życie*, dz. cyt., s. 185.

<sup>54</sup> Tamże, s. 187.

<sup>55</sup> M. PASIEKA (red.), *Żydzi i judaizm*, dz. cyt., s. 59.

<sup>56</sup> A. UNTERMAN, *Żydzi. Wiara i życie*, dz. cyt., s. 188.

<sup>57</sup> Tamże, s. 121.

<sup>58</sup> M. PASIEKA (red.), *Żydzi i judaizm*, dz. cyt., s. 56.



Również obchody Dnia Pojednania musiały zmienić swój przebieg. W czasach biblijnych był to jedyny dzień w roku, kiedy najwyższy kapłan przekraczał próg Świętego Świętych, by skropić to miejsce krwią ofiarną. W dalszym ciągu ceremonii grzechy całego ludu były symbolicznie składane na kozła, który następnie jako kozioł ofiarny wypędzany był później na pustynię (por. Kpł 16,15-22). Od czasu zburzenia świątyni praktyki te stały się niemożliwe do wykonania, choć samo święto zachowało sens pokuty za popełnione grzechy<sup>59</sup>.

Po tym dramatycznym dla Żydów wydarzeniu, jakim było zburzenie przybytku, zaczęto zatem tworzyć zręby nowej postaci życia religijnego. Próbowano nadać mu taki wyraz i kierunek, który pozwoliłby na zbudowanie zupełnie nowych struktur i stworzenie instytucji dających się łatwiej adaptować do nowych warunków. W związku z tym środek ciężkości przesunął się z rytuału świątecznego na obrzędy osadzone w gminie i w domu<sup>60</sup>. Dom zatem i rodzina stały się centrum obrzędowości żydowskiej. Świętowano i świętuje się nadal różne uroczystości w synagodze, jednak ich dopełnienie, a nawet punkt centralny dokonuje się w rodzinie.

Nabożeństwo w synagodze i świętowanie domowe wzajemnie się uzupełniają – są dwiema formami życia w służbie Boga. Dlatego rodzina żydowska może w pełni realizować swoje życie religijne w dniach świątecznych także wtedy, gdy nie ma dostępu do synagogi. Jest to typowa cecha religii żydowskiej<sup>61</sup>.

Ze wspomnień Edyty wiemy, że rodzina Steinów uroczysto obchodziła wszystkie wielkie święta żydowskie, takie jak Pascha, Nowy Rok czy Dzień Pojednania.

## 2. Dzień Pojednania w rodzinie Steinów

W powszechnej świadomości religijnej Jom Kippur, czyli Dzień Pojednania, jest najważniejszym świętem oraz szczytowym wydarzeniem roku żydowskiego. Pojednanie z Bogiem jest konieczne, ponieważ popadanie w grzech, który oddziela człowieka od Boga, jest wspólnym losem wszystkich ludzi. Naród żydowski znalazł i kultywował swoją drogę do nawrócenia. W czasach świątyni, jak powiedzieliśmy wcześniej, odbywało się to przede wszystkim poprzez ofiarę z cielca i kozła, składaną przez najwyższego kapłana, aby w ten sposób uprosić pojednanie z Bogiem. Obok ofiary występowało wyznanie grzechów, jakie wypowiadał w imieniu ludu tenże kapłan (por. Kpł 16,21). Poprzez wyznanie grzechów stawało się jasne, że ofiara była nie tylko zadośćuczynieniem za grzechy, lecz o wiele bardziej pojednaniem człowieka z Bogiem i przywróceniem naruszonego przymierza między nimi.

Święto to jest tak istotne w tradycji i religii Żydów, że stanowi nawet podstawowy miernik stopnia wierności Żyda swoim tradycjom. Wielu Żydów nie-

<sup>59</sup> Tamże, s. 58.

<sup>60</sup> A. UNTERMAN, *Żydzi. Wiara i życie*, dz. cyt., s. 121.

<sup>61</sup> M. PASIEKA (red.), *Żydzi i judaizm*, dz. cyt., s. 63.

uczestniczących w innych rytuałach w Jom Kippur dokłada wielu starań, aby choć w tym dniu pójść do synagogi czy choćby tylko pościć. Jest to święto o bardzo osobistym charakterze, obchodzone w nastroju wielkiej powagi. Jest ono najważniejsze w żydowskim kalendarzu, dlatego że był to jedyny dzień w roku, kiedy najwyższy kapłan wchodził do najświętszego, centralnego miejsca świątyni jerozolimskiej, aby je skropić krwią ofiarną, a następnie wyznać grzechy całego ludu i włożyć je na kozła. Tego kozła później, jako kozła ofiarnego, wypędzano na pustynię, by w ten sposób oczyścić się z win i pojednać z Bogiem (por. Kpł 16,1-4; Hbr 9,6-7).

Jest to podstawowa wiedza religijna dla każdego Żyda. Poznała ją doskonale w dzieciństwie także Edyta Stein i tak pisała o tym święcie w swojej autobiografii: „Najważniejszym żydowskim świętem jest Dzień Pojednania, dzień, w którym niegdyś najwyższy kapłan wchodził do Miejsca Najświętszego. Składał tam ofiarę pojednania za siebie i za cały lud, po czym wypędzał na pustynię kozła, obarczonego (symbolicznie) wszystkimi grzechami Izraela. Wprawdzie obrzędów tych już się dzisiaj nie sprawuje, jednak Dzień Pojednania obchodzi się zawsze modlitwą i postem, i jeśli ktoś ma choć trochę wiary, idzie na nabożeństwo do synagogi”<sup>62</sup>.

Ze względu na niemożność obchodzenia dzisiaj tych uroczystości w sposób biblijny, główny nacisk tego święta spoczywa na wyznawaniu grzechów przed Bogiem w czasie nabożeństwa w synagodze, jak też na przestrzeganiu ścisłego postu. Obecnie człowiek jedna się z Bogiem nie tyle przez ofiarę, co raczej przez modlitwę. Modlitwie musi jednak towarzyszyć nawrócenie, pokuta, co wyraża się przez trwający 24 godziny post, który w judaizmie polega na zupełnym powstrzymaniu się od przyjmowania pokarmów i napojów. W Jom Kippur obowiązuje ponadto zakaz mycia się, namaszczenia, noszenia skórzanego obuwia i podejmowania współżycia seksualnego<sup>63</sup>. Edyta szczególnie umiłowała to święto, między innymi dlatego, że zachwycał ją nakazany w tym dniu surowy post: „Nigdy nie pogardzałam świątecznymi smakołykami, ale nie mniej pociągał mnie obowiązujący w to święto post: przez całą dobę bowiem nie przyjmowano żadnego posiłku ani napoju. Lubiłam to bardziej niż wszystko inne. [...] Post obowiązywał chłopców od ukończenia 13. roku życia, dziewczęta od 12. Chciałam go sumiennie wypełnić, jednakże gdy miałam 12 lat, uznano mnie za zbyt wątłą i pozwolono pościć tylko do południa. Od 13. roku życia nigdy postu nie zламаłam ani się od niego nie dyspensowałam, nawet wtedy, gdy nie podzielaliśmy wiary naszej matki i poza domem nie przestrzegaliśmy rytualnych przepisów”<sup>64</sup>.

W tym świętym dniu nabożeństwo w synagodze rozpoczyna się wieczorem od przeniesienia jednego bądź dwóch zwojów Tory z Arki, na znajdujące się

<sup>62</sup> E. STEIN, *Dzieje pewnej żydowskiej rodziny...*, dz. cyt., s. 58.

<sup>63</sup> A. UNTERMAN, *Żydzi. Wiara i życie*, dz. cyt., s. 179.

<sup>64</sup> E. STEIN, *Dzieje pewnej żydowskiej rodziny...*, dz. cyt., s. 59.

w centrum bożnicy podium. Zgromadzeni mężczyźni mają na sobie szale modlitewne z frędzlami, a często także narzucają na ubranie prostą, białą szatę, czyli *kittel*. Biel symbolizuje czystość i odpuszczenie grzechów, *kittel* ma oznaczać całun grobowy i wzbudzać pokorę. W otwierającej nabożeństwo modlitwie kantor prosi Boga oraz zgromadzonych o pozwolenie sprawowania modłów razem z tymi grzesznikami, którzy z tego czy innego powodu w pozostałej części roku pozostają wykluczeni z synagogi. Potem następuje moment unieważnienia ślubów, mający na celu uwolnienie Żyda od tych przyrzeczeń religijnych, o których mógł zapomnieć. Następnie odbywa się publiczne wyznanie grzechów oraz odmawia się hymny wyrażające ludzką niedoskonałość i bezmiar boskiego miłosierdzia<sup>65</sup>.

Ze wspomnień Edyty wynika, że gdy tylko rozpoczynało się to nabożeństwo w synagodze, podążała tam nie tylko matka Edyty, lecz „towarzyszyły jej moje siostry, a także bracia, którzy obecność w tym dniu uważali za swój honorowy obowiązek. Cudowne stare melodie ściągały także innowierców”<sup>66</sup>.

Przez cały następny dzień trwają długie nabożeństwa, właściwie bez przerwy od rana do wieczora, kiedy to dzwonek wyznacza koniec postu. Podczas liturgii wymienia się obszernie obrzędy celebrowane przez arcykapłana w czasie istnienia świątyni, a zgromadzeni w określonych momentach padają na twarz, jak gdyby naprawdę uczestniczyli w tamtych uroczystościach. W czasie nabożeństwa popołudniowego czyta się Księgę Jonasza, by wskazać na to, iż ci, którzy okazują skruchę i naprawiają popełnione błędy, mogą dostąpić łaski przebaczenia. Cała uroczystość sprawia bardzo silne wrażenie. Białe szaty, uroczyste pieśni, padanie na twarz, nawet same modlitwy tworzą atmosferę oczyszczenia. W zasadzie Jom Kippur stanowi odpuszczenie tylko tych grzechów, za które się żałuje, ale liczni Żydzi czują się oczyszczeni i odrodzeni przez sam udział w całodziennym rytuale. Wiara, że Bóg przebaczył przeszłość, pozwala żyć bez lęku i ufnie spoglądać w przyszłość<sup>67</sup>.

Augusta Stein nigdy nie opuszczała tych niezwykłych uroczystości. Przebywała na modlitwie w synagodze przez cały dzień trwania nabożeństw: „Następnego dnia rano matka spała trochę dłużej niż zwykle, [...] jednakże i tak wstała przed wszystkimi. Potem chodziła od łóżka do łóżka i wszystkich czule żegnała, gdyż cały dzień zwykła pozostawać w synagodze”<sup>68</sup>.

Jedną z głównych części celebracji Jom Kippur są również wspomnienia o zmarłych, odmawiane także pod koniec Święta Namiotów, w czasie Paschy i Święta Tygodni. Przed rozpoczęciem postu zapala się dla uczczenia zmarłych długo palącą się świecę<sup>69</sup>. Także w domu Edyty już od najmłodszych lat uczono dzieci zachowywania pamięci o zmarłych: „Matka bardzo o to dbała, gdyż

<sup>65</sup> A. UNTERMAN, *Żydzi. Wiara i życie*, dz. cyt., s. 179-180.

<sup>66</sup> E. STEIN, *Dzieje pewnej żydowskiej rodziny...*, dz. cyt., s. 58.

<sup>67</sup> A. UNTERMAN, *Żydzi. Wiara i życie*, dz. cyt., s. 180.

<sup>68</sup> E. STEIN, *Dzieje pewnej żydowskiej rodziny...*, dz. cyt., s. 59.

<sup>69</sup> A. UNTERMAN, *Żydzi. Wiara i życie*, dz. cyt., s. 180.

chciała wdrożyć w nas pamięć o naszym ojcu. W dzień i w noc paliła w domu na pamiątkę zmarłych dwie duże, grube, białe świece. Wieczorem jeden z mych braci przyprowadzał matkę do domu. Jakaż była radość, gdy cała rodzina znowu gromadziła się razem i gdy wszyscy dobrze ten dzień przeżyli<sup>70</sup>.

Znamienną rzeczą jest to, że Edyta przyszła na świat właśnie w ten najważniejszy dla Żydów dzień – Dzień Pojednania. Przez ten fakt stanowiła dla matki specjalny dar pochodzący od Boga. To także mogło być motywem szczególnego uczucia, jakim darzyła Augusta swe najmłodsze dziecko. Mogło również stanowić powód specjalnej uwagi w wychowaniu religijnym Edyty i wprowadzaniu jej w tradycję żydowskiego narodu. Sama Edyta tak interpretuje ten fakt: „Dla mnie ten dzień miał szczególne znaczenie: urodziłam się w Dniu Pojednania i moja matka obchodziła w nim zawsze moje urodziny, choć życzenia i prezenty składano mi także 12 października. (Sama też święciła swe urodziny wedle kalendarza żydowskiego – w święto Kuczek – choć później, ze względu na dzieci, odeszła od tego zwyczaju). Przywiązywała do tego faktu wielkie znaczenie i sądzę, że on właśnie – bardziej niż wszystkie inne – zaważył, że najmłodsze dziecko było jej szczególnie drogie<sup>71</sup>.

### 3. Celebracja Paschy

Kolejnym wielkim świętem w kalendarzu żydowskim jest *Pesach* – Pascha. Jest ono upamiętnieniem wyjścia zniewolonych Izraelitów z Egiptu. Właściwie cała historia wyjścia z Egiptu i następująca po nim teofania na górze Synaj oraz wędrówka Izraela po pustyni aż do wejścia do Kanaanu – to podstawowe motywy zakorzenione w żydowskiej świadomości religijnej<sup>72</sup>.

Pascha żydowska jest zatem świętem cudownego wyjścia Izraela z Egiptu (por. Wj 11-13). Dzień poprzedzający *Pesach* jest dniem postu dla pierwородnych płci męskiej. Uzasadnieniem tego postu jest upamiętnienie ocalenia pierwородnych Żydów, gdy w czasie dziesiątej plagi egipskiej zostali uśmierceni pierwородni Egipcjanie (por. Wj 11,4-7). Bardzo ważną rzeczą podczas Paschy jest obowiązujący wówczas wszystkich zakaz jedzenia, a nawet posiadania w jakiegokolwiek postaci chleba pieczonego na zakwasie (Por. Wj 12,15; Wj 12,19 -20).

Polskie tłumaczenie *Hagady na Pesach* z 1927 roku, a więc bliskie czasowo okresowi dzieciństwa Edyty Stein, w opisie wydarzeń wieczoru sederowego, zawiera takie uwagi: „Dnia 13. miesiąca nisan wieczorem [...] odbywa się rewizja chleba kiszzonego (*chomec*) przy świetle woskowej świecy. Przed rozpoczęciem tejże rewizji odmawia się następujące błogosławieństwo: «Pochwalonyś Ty, Wiekuisty, Boże nasz, Królu wszechświata, który nas poświęcił przykazaniami Swemi i polecił nam usunięcie (z domu) chleba kiszzonego»<sup>73</sup>.

<sup>70</sup> E. STEIN, *Dzieje pewnej żydowskiej rodziny...*, dz. cyt., s. 59.

<sup>71</sup> Tamże, s. 59.

<sup>72</sup> A. UNTERMAN, *Żydzi. Wiara i życie*, dz. cyt., s. 188.

<sup>73</sup> *Hagada. Opowiadania o wyjściu Izraelitów z Egiptu na dwa pierwsze wieczory święta Pesach*, Wiedeń 1927 [reprint: Warszawa 1991], s. 3.

Po zakończeniu przeszukania domu, z którego usunąć należy wszelki chleb pieczony na zakwasie, mówi się: „Wszelki zakiś i wszystek chleb kwaszony, w jakimkolwiek miejscu, należącym do mnie, którego nie widziałem i nie uprzątnąłem, niechaj będzie niczem i uważany za pył ziemi”.

Rodzina Edyty skrupulatnie przestrzegała tych nakazów, co potwierdza nasza bohaterka, pisząc: „Przez cały dzień nie tylko nie spożywa się nic kwaszonego, lecz nawet dom musi być uprzątnięty z kwasu”<sup>74</sup>.

Podstawowym pożywieniem podczas święta jest chleb praśny, tzw. *maca*, sporządzany z przechowywanej specjalnie w suchym miejscu mąki, którą miesza się z wodą i piecze 18 minut<sup>75</sup>. W swej autobiografii Edyta zanotowała, że: „Liczna rodzina musi się oczywiście zaopatrzyć w wielki zapas praśników (*macy*). Wypiekają dwie piekarnie według ściśle określonych przepisów i pod «nadzorem rabinatu». Otrzymywaliśmy je już kilka przed świętem w olbrzymich rolach, owinięty w brązowy lub szary papier; nie wolno ich było jednak ruszać aż do wieczoru sederowego”<sup>76</sup>.

Co więcej, w czasie święta należy nawet używać specjalnych naczyń, gdyż wszystko to, czego używa się przez pozostałą część roku, zostało skażone przez zakwas. Ze względu na obowiązek usunięcia z domu przed Paschą wszelkiego kwasu, tygodnie poprzedzające święto są okresem wiosennych porządków (por. Pwt 16,1-8). Także i ten zwyczaj Edyta obserwowała w swoim dzieciństwie: „W dniach przygotowań świątecznych dom bywał przewracany do góry nogami. Usuwało się wszelki kwas, a ostatnie kromki chleba wymiatało się i paliło. Na tym nie koniec. Usuwano również do magazynu albo do piwnicy wszystkie naczynia. W ich miejsce przynoszono inne, które wskutek całorocznego nieużywania musiały być gruntownie czyszczone. Tak było w moim dzieciństwie”<sup>77</sup>.

Pierwszy dzień *Pesach*, zwany wieczorem sederowym, to najbardziej doniosły moment całych obchodów świątecznych. Spożywa się wtedy specjalną wieczerzę rytualną, w której przeważnie uczestniczy bliższa i dalsza rodzina. Spożywa się specjalne potrawy i ucztuje radośnie w gronie bliskich. „My, dzieci, cieszyliśmy się oczywiście bardzo z tej wyrwy w codziennej szarości, witaliśmy radośnie rytualne talerze i miski niewidziane cały rok, i radowałyśmy się przysmakami, którymi nas w tym czasie raczono”<sup>78</sup>.

Posiłek sederowy jest wzorowany na wieczerzach, jakie były urządzone przez zgromadzenia rodzinne w czasach świątyni jerozolimskiej dla spożywania baranka paschalnego<sup>79</sup>. „Większości chrześcijan nie jest znane, że «Święto Praśników», będące pamiątką wyjścia dzieci Izraela z Egiptu, obchodzi się do dnia dzisiejszego

<sup>74</sup> E. STEIN, *Dzieje pewnej żydowskiej rodziny...*, dz. cyt., s. 56.

<sup>75</sup> A. UNTERMAN, *Żydzi. Wiara i życie*, dz. cyt., s. 189.

<sup>76</sup> E. STEIN, *Dzieje pewnej żydowskiej rodziny...*, dz. cyt., s. 56.

<sup>77</sup> Tamże.

<sup>78</sup> Tamże, s. 57.

<sup>79</sup> A. UNTERMAN, *Żydzi. Wiara i życie*, dz. cyt., s. 190.

w ten sam sposób, w jaki obchodził je Chrystus z uczniami, gdy podczas ostatniej, pożegnalnej wieczerzy ustanowił Najświętszy Sakrament Ołtarza<sup>80</sup>.

*Hagada* szczegółowo podaje potrawy, jakie powinny znaleźć się na stole podczas tej wieczerzy: „Stół powinien być we dnie zastawiony, a właściwa uroczystość rozpoczyna się dopiero wieczorem, po modlitwie. Na dużym talerzu lub na tacy układa się 3 prażniki: 1 Kohen, 2 Lewi, 3 Israel, wyobrażające trzy stany ludu Izraelickiego, przegradzając je serwetką, a z wierzchu umieszcza się potrawy, które służą do ceremonii, w następującym porządku: pieczone jajko i pieczone mięso na kości symbolizują nam ofiary składane w święto Paschy; gorzkie zioła mają przypomnieć przygnębiające i ciężkie czasy praojców naszych w Egipcie; charoset, sporządzone z orzechów tłuczonych, imbiru i wina, mają być symbolem gliny, z której praojcowie sporządzali cegły<sup>81</sup>.

Edyta pisze, że w jej rodzinie podczas uczyt spożywało się warzywa zanurzone w słonej wodzie, macę oraz gorzkie zioła – zazwyczaj chrzan lub sałatę. „Wprawdzie od czasów zburzenia świątyni jerozolimskiej już nie zabija się baranka wielkanocnego, ale najstarszy członek rodziny, odmawiając przepisane modlitwy, nadal rozdziela domownikom niekwaszony chleb i gorzkie zioła, symbolizujące gorycz wygnania<sup>82</sup>.

Charakterystycznym punktem uczyt jest zadawanie przez jedno z obecnych na wieczerzy dzieci rytualnych pytań, dotyczących obrzędów celebrowanych tego wieczoru. Odpowiedzi na nie udziela głowa rodziny<sup>83</sup>. Jako najmłodsze dziecko w rodzinie przez długi czas to właśnie Edyta spełniała funkcję pytania o początek, sens, cel i znaczenie wszystkich uroczystych gestów: „Spełniałam przy tym szczególną rolę: liturgia uczyt sederowej przewidywała cały szereg pytań, które zadawało najmłodsze z dzieci, aby się dowiedzieć, dlaczego ta noc różni się od wszystkich innych. Ojciec rodziny, odpowiadając, objaśniał sens poszczególnych zwyczajów. Później, gdy ja sama byłam już «wtajemniczoną», cieszyłam się, że siostrzenice i bratankowie uwolnili mnie od tego obowiązku<sup>84</sup>.

Zgodnie z zapiskami *Hagady* dziecko zadaje między innymi następujące pytania: Dlaczego ta noc różni się od wszystkich innych nocy w roku? Przez wszystkie inne noce spożywamy chleb kiszony lub niekiszony, dlaczego zaś tej nocy niekiszony? Przez wszystkie inne noce możemy jeść różne inne zioła, dlaczego zaś tej nocy tylko gorzkie? Przez wszystkie inne noce nie jesteśmy zobowiązani zanurzać pokarmów, dlaczego tej nocy dwa razy? Przez wszystkie inne noce możemy jeść, siedząc lub opierając się, dlaczego zaś tej nocy wszyscy się opieramy?<sup>85</sup>

<sup>80</sup> E. STEIN, *Dzieje pewnej żydowskiej rodziny...*, dz. cyt., s. 56.

<sup>81</sup> *Hagada...*, dz. cyt., s. 4-5.

<sup>82</sup> E. STEIN, *Dzieje pewnej żydowskiej rodziny...*, dz. cyt., s. 56.

<sup>83</sup> A. UNTERMAN, *Żydzi. Wiara i życie*, dz. cyt., s. 180.

<sup>84</sup> E. STEIN, *Dzieje pewnej żydowskiej rodziny...*, dz. cyt., s. 57.

<sup>85</sup> Por. *Hagada...*, dz. cyt., s. 9-10.

Dziecko pyta również: „Pesachowy baranek, którego ojcowie nasi jedli za czasów istnienia świątyni jerozolimskiej, na co jest ustanowiony?”<sup>86</sup>, oraz „Ten chleb niekiszony, który jemy, na jaką on jest pamiątkę?”<sup>87</sup>.

Odczytanie *Hagady*, czyli owego rytualnego tekstu traktującego o wyjściu Żydów z Egiptu, jest bardzo ważnym akcentem tego szczególnego wieczoru. Również i ten punkt nie był nigdy pomijany przez rodzinę Steinów, gdyż Edyta wspomina jako fakt, że „członek rodziny [...] czyta biblijny opis uwolnienia narodu izraelskiego z Egiptu”<sup>88</sup>. Sama *Hagada* potwierdza w swej treści, że „obowiązkiem zwierzchnika rodziny jest opowiedzieć historię wyjścia praojców z Egiptu i objaśnić znaczenie tegoż całej rodzinie”<sup>89</sup>.

Zdumiewające jest, jak pięknie, dokładnie i zgodnie z opisami podręcznikowymi świętowano te wielkie uroczystości religijne w domu Edyty Stein. Ona sama przedstawia jeszcze jedno święto wiernie i starannie obchodzone przez jej rodzinę w czasach jej dzieciństwa – opisuje starannie celebracje obchodów Nowego Roku.

#### 4. Obchody żydowskiego Nowego Roku

W rytuale żydowskim są dwa momenty, które można przyjąć za rozpoczęcie nowego roku. Pierwszym jest początek wiosennego miesiąca *nisan*, w którym wypada święto Paschy. Drugim i zarazem bardziej naturalnym dla Żyda początkiem roku jest pierwszy dzień miesiąca *tiszri*. Wtedy to przypada *Rosz ha-Szana*, czyli święto Nowego Roku. Początkowo było to święto jednodniowe, z czasem jednak zaczęto je obchodzić na przestrzeni dwóch dni<sup>90</sup>.

Miesiąc poprzedzający *Rosz ha-Szana* jest czasem rachunku sumienia i skruchy. W tygodniu bezpośrednio poprzedzającym Nowy Rok odmawia się o świcie specjalne modlitwy zawierające prośbę o przebaczenie. Wszystko to przygotowuje do *Rosz ha-Szana*, uważanego za dzień sądu, od którego zależy pomyślność nadchodzącego roku. Ów aspekt sądu nadaje świętu charakter poważny<sup>91</sup>.

W czasie *Rosz ha-Szana* spożywa się tradycyjne pokarmy, uważane za symboliczne zwiastuny nadchodzącego dobrego roku. Edyta Stein tak relacjonuje przebieg tego święta: „Uroczystości noworoczne trwają dwa dni i zaczynają się w przeddzień świątecznego wieczoru. Piecze się w tym celu *barches*, czyli specjalny biały chleb. Według przepisów ma on zwykle kształt podłużnego splecionego warkocza, jednak w Nowy Rok jest okrągły. Chleb ten spożywa się głównie z mięsem. Zostaje pokrojony na początku wieczery i każdy z uczestników otrzymuje kawałek, przy czym rozdzielanie zaczyna się według wieku.

---

<sup>86</sup> Tamże, s. 30.

<sup>87</sup> Tamże, s. 31.

<sup>88</sup> E. STEIN, *Dzieje pewnej żydowskiej rodziny...*, dz. cyt., s. 56.

<sup>89</sup> *Hagada...*, dz. cyt., s. 5.

<sup>90</sup> A. UNTERMAN, *Żydzi. Wiara i życie*, dz. cyt., s. 174.

<sup>91</sup> Tamże.

Przed skosztowaniem chleb się błogosławi: «Pochwalony bądź, Panie, Boże nasz, Królu świata, który pokarm wyprowadzasz z ziemi»<sup>92</sup>.

W niektórych gminach zanurza się świąteczny chleb w miodzie, zamiast – jak to się zwykle czyni – w soli, co ma wyobrażać słodki rok. Zjada się również jabłko zanurzone w miodzie<sup>93</sup>. Zwyczaj ten Edyta zaobserwowała w swoim domu rodzinnym. „W ten wieczór podaje się również miód i pierwsze winogrona. Moja matka nie brała ich nigdy do ust przed Nowym Rokiem”<sup>94</sup>.

Jak Edyta zaznacza, domowy ryt modlitewny wieczoru noworocznego nie odznacza się takim bogactwem obrzędów jak wieczór sederowy. W synagogach odbywa się zawsze uroczyste nabożeństwo, bowiem „religia mojżeszowa ma wspaniałą liturgię, ustalone godziny modlitw obowiązujących w każdy dzień, a także stały porządek wielogodzinnych nabożeństw świątecznych”<sup>95</sup>.

Myślą przewodnią święta jest oddanie czci Bogu – najwyższemu Sędziemu i prawdziwemu Królowi wszechświata. Tego dnia naród żydowski zwraca się do swego Króla ze skrucą, błagając o przebaczenie win, prosząc o miłosierdzie, oczekując litości – nie z racji swoich zasług, lecz ze względu na święte Imię Boże<sup>96</sup>.

Podczas liturgii czyta się historię Izaaka, a śpiewy towarzyszące czytaniom tworzą szczególny dla tego dnia charakter grozy. Zwykle święto to celebryją tłumy ludzi, a ponieważ nabożeństwa synagogalne w tych dniach trwają bardzo długo, większą część świąt spędza się w bożnicy, a dom żydowski, będący zasadniczo centrum żydowskiego rytuału, w tym przypadku odgrywa rolę drugoplanową<sup>97</sup>.

Choć matka Edyty w wieczór poprzedzający Nowy Rok raczej nie brała udziału w publicznych nabożeństwach, lecz modliła się w domu ze swego modlitewnika, zapalając pobożnie stojące w wielkim srebrnym świeczniku świece, które zwiastowały początek święta, to jednak następnego dnia rano udawała się do synagogi i wracała dopiero na obiad: „Nas ze sobą nie zabierała, dopiero w południe szliśmy po nią i razem wracaliśmy do domu. Ubierano nas wtedy w najlepszą odzież i buciki; na dziedzińcu przed synagogą spotykaliśmy wiele innych dzieci, które świątecznie wystrojone czekały na swoich rodziców”<sup>98</sup>.

Jak usiłowaliśmy wykazać, przynajmniej te trzy wielkie święta żydowskie były bardzo starannie przestrzegane i uroczyście obchodzone przez rodzinę Steinów. Stosowano się wiernie i gorliwie do przepisów i rytuałów obowiązujących w dniach świątecznych, nie pomijano żadnych obrzędów i uczestniczono we wszystkich punktach przewidzianych tradycją uroczystości. Bywa jednakże niekiedy i tak, że dokładne wykonywanie czynności obrzędowych może anga-

<sup>92</sup> E. STEIN, *Dzieje pewnej żydowskiej rodziny...*, dz. cyt., s. 57.

<sup>93</sup> A. UNTERMAN, *Żydzi. Wiara i życie*, dz. cyt., s. 174.

<sup>94</sup> E. STEIN, *Dzieje pewnej żydowskiej rodziny...*, dz. cyt., s. 57.

<sup>95</sup> Tamże, s. 58.

<sup>96</sup> A. UNTERMAN, *Żydzi. Wiara i życie*, dz. cyt., s. 176.

<sup>97</sup> Tamże, s. 174.

<sup>98</sup> E. STEIN, *Dzieje pewnej żydowskiej rodziny...*, dz. cyt., s. 58.



zować człowieka tylko zewnętrznie. Dbano o poprawność liturgiczną wcale nie musi oznaczać zaangażowania wewnętrznego, zaangażowania serca. I rzeczywiście w rodzinie Steinów zewnętrzna sumienność nie do końca przekładała się na wewnętrzną gorliwość.

Właściwie tylko matka Edyty głęboko i pełnie przeżywała doniosłe znaczenie każdego z celebrowanych świąt, tylko u niej praktyki zewnętrzne były odzwierciedleniem wewnętrznej postawy wiary i ufności. Tylko w jej przypadku wykonywanie praktyk religijnych wypływało z potrzeby serca, przynaglającej ją do właściwego, zgodnego z duchem wyznawanej religii oddawania czci Bogu. Pozostali członkowie rodziny nie przejęli religijnej gorliwości swej matki i właściwie po usamodzielnieniu się dość luźno, a nawet lekceważąco traktowali obowiązki religijne.

„W ogóle kult świąteczny tracił na wartości przez to, że tylko moja matka i młodsze dzieci traktowały go nabożnie. Bracia, którzy w zastępstwie zmarłego ojca mieli odmawiać modlitwy, czynili to lekceważąco. Gdy najstarszy brat był nieobecny, a młodszy musiał przejąć rolę głowy domu, widziało się wyraźnie, że kpi sobie z tego wszystkiego”<sup>99</sup>.

Stopniowo starsze i coraz bardziej liberalne rodzeństwo Edyty odchodziło od rytuałów i tradycji żydowskich pielęgnowanych przez matkę, zaczynając od wytargowywania od niej pewnych złagodzeń świątecznych<sup>100</sup>, a kończąc na pełnym odejściu od wiary matki i całkowitym nieprzestrzeganiu rytualnych przepisów poza domem rodzinnym<sup>101</sup>.

Przyczyny takiego stanu rzeczy mogły być różne. Należy ich upatrywać głównie w podwyższeniu statusu materialnego, awansie społecznym, we wzroście poziomu edukacji oraz w następującym procesie asymilacji. Bardzo często polepszenie warunków materialnych, osiągnięcie wyższego poziomu wykształcenia oraz zdobycie cenionego społecznie zawodu pociąga za sobą wzrost znaczenia społecznego, a co za tym idzie, większą pewność siebie, niezależność, poczucie bezpieczeństwa i samowystarczalności. To wszystko prowadzi do osłabienia więzi z Bogiem, który nie tylko okazuje się w nowych warunkach niepotrzebny, ale często niewygodny i zbędny, bo Jego przykazania religijne i wymagania etyczne utrudniają życie; często stają się przeszkodą w dalszym awansie zawodowym, społecznym czy politycznym. Skutkiem tego jest postawa niewiary bądź indyferentyzm religijny. W takim przypadku religii się nie prześladuje, lecz po prostu przestaje wierzyć, zaprzestaje praktyk religijnych, albowiem wiara ojców staje się niewygodna – jest utrudnieniem, bądź przeszkodą na dalszej drodze do emancypacji i kariery.

Wydaje się, że w pułapkę takich zachowań wpadło rodzeństwo Edyty i poniekąd sama Edyta. Jako małe dziecko chętnie, żywo i radośnie przeżywała

---

<sup>99</sup> Tamże, s. 57.

<sup>100</sup> Por. tamże, s. 56.

<sup>101</sup> Por. tamże, s. 59.

każde święto żydowskie, wnikliwie obserwowała rytuały i solidnie przykładała się do wypełniania praktyk religijnych, chłonąc ich atmosferę i ducha. Świadczą o tym dobitnie jej szczegółowe relacje, barwnie i starannie opisane po latach w autobiografii.

Niemniej jednak w czternastym roku życia „świadomie i dobrowolnie”<sup>102</sup> przestała prowadzić życie religijne. Ciekawi nas więc, co wpłynęło na poczynienie takiego kroku, co konkretnie spowodowało takie posunięcie i dlaczego podjęła takie postanowienie. Przeanalizujemy zatem teraz motywy jej jakże dramatycznej decyzji.

## V. STANOWISKO MŁODEJ EDYTY WOBEC RELIGII IZRAELA

### 1. Kryzys wieku dojrzewania i związane z nim rozterki światopoglądowe

W przypadku Edyty Stein odcięcie się od wiary judaizmu wymaga analizy kilku wątków. Należy zacząć od tego, że decyzję o zaprzestaniu modlitewnego kontaktu z Bogiem Żydów podjęła w czternastym roku życia, który bywa ważnym, często nawet krytycznym momentem w dochodzeniu człowieka do dojrzałości.

Okres około czternastego – piętnastego roku życia stanowi pewien punkt zwrotny w dojrzewaniu; wtedy to młody człowiek podejmuje próby niezależnego wydawania opinii, autonomicznego podejmowania decyzji, czasem również samodzielnego działania. Ucząc się samodzielności, podważa często sądy, opinie i stanowiska innych osób. Nierzadko w momencie dochodzenia do dojrzałości próbuje wyrzucić za burtę wszystko, co zostało mu przekazane przez dorosłych. Zwykle na tym etapie swojego rozwoju młody człowiek poddaje krytyce wszystko, co zostało narzucone tradycją, normami, prawem. Jest to początek tak charakterystycznego w procesie dojrzewania etapu buntu, w którym kwestionuje się przyjęte i respektowane dotąd wartości, podważa wyznawane opinie i próbuje się uformować własne stanowisko, indywidualny osąd i swoje zdanie. Jest to ważny etap w procesie dorastania i w zależności od temperamentu i charakteru człowieka przebiega bardziej lub mniej gwałtownie.

Również w kwestii wyznawanej wiary jest to moment przełomowy: jest to faza religijnego samookreślenia się człowieka. Wtedy to młoda osoba dokonuje własnego, świadomego wyboru Boga, którego poznała przez świadectwo i pośrednictwo bliskich. Zawsze istnieje w życiu decydujący moment, kiedy człowiek dobrowolnie i świadomie potwierdza bądź odrzuca to, co było mu podane do wierzenia, zanim jeszcze uzyskał własną autonomię<sup>103</sup>.

Przed czternastym rokiem życia, za wyjątkiem osób niezwykle wcześnie dojrzałych bądź dotkniętych wyjątkową łaską, właściwie trudno jest mówić o jakiegokolwiek dojrzałej wierze. Zwykle wiara przejawiana w dzieciństwie jest

<sup>102</sup> E. STEIN, *Dzieje pewnej żydowskiej rodziny...*, dz. cyt., s. 109.

<sup>103</sup> D. VON HILDEBRAND, *Koń trojański w mieście Boga*, Warszawa 2000, s. 178.

silnie sterowana przez rodziców i opiekunów, którzy dbają o to, by dzieci przykładnie wykonywały praktyki religijne. Podobnie było w przypadku Edyty Stein. Wydaje się, że jej wiara w dzieciństwie była praktykowana raczej mechanicznie, bardziej pod wpływem gorliwej religijnie matki aniżeli z własnej inicjatywy. A jak zauważyliśmy wcześniej, zewnętrzny nacisk na praktykę wiary nie wystarczy. Wiara bowiem już ze swej natury domaga się świadomej i osobistej odpowiedzi na Boże wezwanie. Przed koniecznością udzielenia takiej odpowiedzi stanęła również Edyta Stein.

Podejmując decyzję o przyjęciu bądź odrzuceniu tego, co przez kilkanaście lat było jej podawane do wierzenia przez kochającą matkę, przywołała na pamięć wszystkie „za” i wszystkie „przeciw”, o których sądziła, że mogą pomóc w podjęciu dobrowolnej i świadomej decyzji dotyczącej wiary.

Długo trwała jej wewnętrzna walka, gdyż Edyta musiała przemyśleć gruntownie wiele wątków, a że była od dziecka niezwykle uczciwa w podejmowaniu decyzji i wpływających z nich różnych działań, nie miała w zwyczaju postępować pochopnie. Będąc dzieckiem bardzo inteligentnym, a dodatkowo bystrym obserwatorem rzeczywistości, doskonale orientowała się w gorliwości religijnej swej matki, jak również w odmiennej, właściwie areligijnej postawie rodzeństwa. Dostrzegała wyraźnie przepaść, jaka istniała pomiędzy jej matką a starszymi dziećmi w kwestii wiary i praktyk religijnych. Tak długo, jak pozostawała pod wpływem swej niezłomnej matki, tak długo sama niezłomnie naśladowała jej postawę. Jednak kiedy zaczęła nabywać pewnej samodzielności myślowej, niezależności opiniotwórczej, kiedy zaczęła uzyskiwać pewną autonomię, wtedy zaczęła wysuwać się z kierownictwa swej matki i tracić powoli religijną fascynację obrzędowością żydowską. „Wspomniałam już, jak utraciłam moją dziecięcą wiarę i mniej więcej w tym okresie jako «samodzielny człowiek» zaczęłam usuwać się spod kierownictwa matki i rodzeństwa”<sup>104</sup>.

Pierwszej przyczyny odejścia od praktyk religii żydowskiej należy upatrywać w momencie, w którym Edyta zaczęła osiągać pewną niezależność duchowo-intelektualną, kiedy to zaczęła formować swoje pierwsze niezależne sądy i opinie, gdy zaczęło słabnąć oddziaływanie matki na postępowanie jej najmłodszej córki. Wyzwolenie się od przemożnego wpływu matki oraz samodzielne spojrzenie na sprawy religii spowodowało dostrzeżenie głębokiego dysonansu między stosunkiem do religii matki i starszego rodzeństwa, co wpłynęło niewątpliwie na późniejszą decyzję Edyty, która spowodowała rozbrat z wiarą i religią przodków.

Kolejna przyczyna tkwi w utracie „dziecięcej wiary”<sup>105</sup>. To sformułowanie należałoby interpretować jako utracenie specyficznego, dziecięcego właśnie, sposobu postrzegania wielu spraw, w tym także religijnych. W dziecięcym oglądzie rzeczywistości wiary na plan pierwszy wysuwa się niezwykłość obrzęd-

<sup>104</sup> E. STEIN, *Dzieje pewnej żydowskiej rodziny...*, dz. cyt., s. 101.

<sup>105</sup> Por. tamże.

dów, ich koloryt i piękno, a więc śpiewy, muzyka, światło, bliskość rodzinną, smaczne posiłki, niecodzienne zachowania. To właśnie na początku przykuwa uwagę człowieka, nie do końca jeszcze uformowanego religijnie, człowieka niedojrzałego, zanim zacznie on dostrzegać głębię, sens, znaczenie i cel spełniania różnych czynności religijnych. Z biegiem czasu, wraz ze wzrostem dojrzałości powinno się stopniowo przenosić swój zachwyt nad zewnętrznym bogactwem tradycji na wewnętrzną ich doniosłość. Jeżeli do tego nie dojdzie, wtedy każde święto straci swój urok. Opatrzą się zewnętrzne celebracje, znużą się te same gesty, znane czynności, zmęczy świąteczny zgiełk. Bez przejścia na ten drugi, głębszy i bardziej wewnętrzny wymiar rytuału świętowanie szybko zamieni się w bezduszne powtarzanie znanych, ale pustych gestów, straci swój sens, urok i piękno.

Wydaje się, że Edyta, która zachwycała się wspaniałością uroczystości żydowskich, nie zdołała później przebić się do ich głębszego wymiaru, dlatego też kiedy straciła fascynację ich bogactwem, kolorytem i pięknem zewnętrznym, straciła także pragnienie ich przeżywania. Utrata „dziecięcej wiary” przyczyniła się do utraty wiary w ogóle.

## **2. Samobójcza śmierć wuja i rozczarowanie wiarą judaizmu**

Do tej utraty przyczyniło się także wydarzenie, które miało znaczenie niemal przełomowe w duchowej drodze Edyty Stein. Była to nagła śmierć wuja Edyty, który zastrzelił się z powodu kłopotów finansowych. Nie mając środków potrzebnych do spłaty swoich długów, z obawy przed więzieniem odebrał sobie życie. Jego pogrzeb był pierwszym, w jakim Edyta uczestniczyła, jednak nie tylko z tego powodu wywarł na niej wrażenie, którego siłę dopiero po kilkunastu latach udało jej się pokonać.

Podczas nabożeństwa pożegnalnego największą uwagę Edyty przykuły słowa rabina wskazujące na doczesne zasługi zmarłego i wychwalające jego dobre czyny, co było wyraźnym podkreśleniem znaczenia życia ziemskiego człowieka. Brak nawiązania ze strony rabina do faktu spotkania zmarłego z miłosiernym Bogiem, oczekującym z miłością na człowieka za bramą śmierci, spowodowało u Edyty pewien niedosyt; uprzytomniło jej słabość wiary Żydów w życie pozagrobowe, a nawet jej brak. Relacjonując to smutne wydarzenie, w którym żegnano zmarłego, Edyta zanotowała: „Na przedzie, w zieleni drzew, stała trumna pokryta kwiatami. Rabin rozpoczął mowę pogrzebową. Słyszałam w życiu wiele takich mów. Wspominały zmarłego, wynosiły jego dobre czyny i zamiast ukojenia zwiększały tylko ból jego bliskich. Śpiewano wprawdzie uroczyście: «kiedy to ciało zamieni się w proch, duch powróci do Boga, który go dał», lecz bez wiary w dalsze osobowe życie i wzajemne spotkanie się znów po śmierci»<sup>106</sup>.

Odnutowany wówczas przez młodą Edytę brak nadziei Żydów na spotkanie i obcowanie z Bogiem po śmierci, brak wyraźnej perspektywy na życie wiecz-

---

<sup>106</sup> Tamże, s. 67.

ne, spowodował silny wstrząs, poruszając nie tylko psychikę młodej dziewczyny, ale dotykając mocno również jej religijności.

Rozważając okropność czynu samobójczego, jakiego dopuścił się jej wuj, Edyta zdała sobie wkrótce sprawę z tego, że przypadki odebrania sobie życia są bardzo częste wśród społeczności żydowskiej. Dostyc szybko uświadomiła sobie również, że do ich liczby przyczyniła się walka gospodarza, która wiele gospodarstw żydowskich doprowadziła do prawdziwej ruiny. Zauważyła, że to głównie katastrofa finansowa powodowała podejmowanie przez Żydów tak gwałtownych i dramatycznych kroków.

Analizując nieodwracalny krok swego wuja, dostrzegła jednakże coś jeszcze ważniejszego, to mianowicie, że nieumiejętność przyjęcia porażki finansowej łączy się ściśle z brakiem u Żydów wiary w życie wieczne. Doszła do przekonania, że cały ich wysiłek koncentruje się wyłącznie na życiu doczesnym, na poprawianiu warunków swojego ziemskiego życia i na uświęcaniu jego obecnej formy: „Niezdolność do spojrzenia katastrofie w oczy i przyjęcia jej wiąże się z również z brakiem perspektywy na życie wieczne. Osobista nieśmiertelność duszy nie jest u Żydów przedmiotem wiary. Cały ich wysiłek odnosi się do doczesności. Nawet nabożność pobożnych skoncentrowana jest na uświęceniu tylko tego życia”<sup>107</sup>.

Edyta zaobserwowała wyraźnie, iż w świadomości Żyda panuje przeświadczenie, że ciężka, uczciwa praca przynosząca korzyści finansowe uświęca to życie, nadaje mu sens i podnosi jego wartość. Żyd jest zdolny do wielu trudów, wyrzeczeń, niedogodności tak długo, jak długo przyświeca mu wyraźny cel. Gdy go zabraknie, traci nadzieję, chęć do życia i zaczynania od początku. Dlatego jakakolwiek porażka finansowa powoduje poczucie utraty nie tylko majątku – dorobku całego życia, ale również celu i sensu całej jego ziemskiej egzystencji. Koniec ziemskiego dobrobytu oznacza często koniec życia w ogóle, a brak perspektywy na życie wieczne powoduje załamanie i utratę sensu.

„Żyd zdolny jest do twardej, wyczerpującej, niezmordowanej pracy i najskrajniejszego wyrzeczenia, znosząc je rok po roku, jak długo przyświeca mu jakiś cel. Gdy braknie celu, załamuje się jego prężność. Życie zaczyna być bez sensu, a stąd krok do skończenia z nim. Tylko prawdziwie wierzący znajduje siłę do przejścia przez kryzys, dzięki poddaniu się woli Bożej”<sup>108</sup>.

Brak wiary w życie osobowe po śmierci, w ogóle brak nadziei na życie pozagrobowe, a w związku z tym mocna koncentracja na sukcesie życia ziemskiego – to wszystko powodowało w Edycie pewien niedosyt. Porównując piękno i koloryt żydowskiego rytuału z praktyczną, konkretną teologią żydowskiej wiary, odczuła pewne rozczarowanie. Utraciwszy dziecięcy zachwyt nad barwą i niezwykłością żydowskiej wiary, jej obrzędowością i wyjątkowością, napotkała na fakt, którego nie mogła do końca pojąć i zaakceptować. Spowodowało to

<sup>107</sup> Tamże, s. 67-68.

<sup>108</sup> Tamże.

pewnego rodzaju kryzys skutkujący wieloletnim przekonaniem o okrucieństwie, jakie niesie ze sobą śmierć. Przełamało go dopiero kilkanaście lat później uczestnictwo w katolickim pogrzebie przyjaciela, kiedy to zupełnie dla siebie niespodziewanie dostrzegła w odprawianej liturgii pogrzebowej centralne przekonanie o ciągłości życia ludzkiego po przekroczeniu bramy doczesnej egzystencji, dające nadzieję przebywania z Bogiem po śmierci, która nie jest końcem życia, a jedynie zmianą jego dotychczasowej formy. Wydarzenie to stanowiło istotny przełom w życiu religijnym Edyty Stein i nawiązały do niego szerzej w innym miejscu naszej rozprawy.

„Gdy wiele lat później uczestniczyłam w pogrzebie katolickim, jego kontrast w porównaniu z żydowskim zrobił na mnie ogromne wrażenie. Chowano wtedy uczzonego, ale o jego zasługach ani znakomitym nazwisku nie było mowy. Jedynie – używając jego imienia chrzestnego – polecono jego duszę Bożemu Miłosierdziu. Jakże pocieszające i kojące były słowa liturgii towarzyszące zmarłemu do wieczności”<sup>109</sup>.

Reasumując, możemy stwierdzić, że śmierć wuja i poczynione przy tej okazji spostrzeżenia i refleksje na pewno nie wpłynęły pozytywnie na decyzję Edyty o dalszym, dojrzałym już praktykowaniu żydowskiej wiary. Przeciwnie, doprowadziły do licznych wątpliwości i w efekcie mocno wpłynęły na jej postanowienie porzucenia wiary, w której się urodziła.

### 3. Wpływ środowiska szkolnego na postawę religijną Edyty

Ważnym czynnikiem w podejmowaniu decyzji o świadomym i dojrzałym przylgnięciu do Boga okazało się również środowisko szkolne, a zwłaszcza nieprzyjemny incydent, który dość negatywnie odcisnął się na psychice młodej, nieuforowanej jeszcze światopoglądowo dziewczyny, zniechęcając ją do praktykowania swojej wiary. Gimnazjum im. Wiktorii, do którego uczęszczała Edyta, było szkołą, w której dominował system racjonalnego wychowania. Była to szkoła protestancka, jednak uczęszczało do niej wiele uczennic żydowskiego pochodzenia, w tym także pięć córek Augusty Stein. Niestety, uczennice pochodzenia żydowskiego charakteryzowały się słabością świadomości religijnej i religijnego wychowania. Edyta tak to scharakteryzowała: „Oprócz Julii i mnie było jeszcze w naszej klasie sześć Żydówek, ale żadna nie otrzymała prawdziwie religijnego wychowania. Od obersekundy nie miałyśmy też lekcji religii i religia nie stanowiła przedmiotu podlegającego egzaminowi. (Później uległo to zmianie). Nie zauważyłam zresztą u dziewczynek większej pobożności”<sup>110</sup>.

Była to dość powszechna postawa żydowskich dzieci. Ich rodzice, którzy od zawsze mieszkali w Niemczech, traktowali ten kraj jako swój. Toteż jakkolwiek jedni zachowywali wiarę i obyczaje ojców, to jednak drudzy, których było zdecydowanie więcej, stopniowo przyjmowali obyczaje swoich niemieckich

<sup>109</sup> Tamże, s. 67.

<sup>110</sup> Tamże, s. 120.

sąsiadów, odchodząc od judaizmu, dopasowując się do otoczenia. Ten skądinąd naturalny proces asymilacji obejmował przede wszystkim środowiska inteligencji<sup>111</sup>. Nic zatem dziwnego, że dzieci rodziców religijnie obojętnych nie wykazywały się dostatecznym poziomem pobożności.

Taki luźny stosunek do wiary pokutujący wśród koleżanek Edyty nie mobilizował jej do podejmowania wysiłków autentycznego, pogłębionego przeżywania swojej wiary. Indyferentyzm religijny, zarówno rodzeństwa, jak i koleżanek, był bardziej hamulcem aniżeli motorem napędzającym jej pragnienia w zakresie pogłębienia życia religijnego. Na dodatek pewne doświadczenie szkolne skłoniło ją nawet do przyjęcia tezy, że bycie Żydówką raczej utrudnia życie, staje się przeszkodą w zdobywaniu zasłużonych laurów i pochwał.

W 1905 roku, w stulecie śmierci Schillera, rozdawano w szkole nagrody dla najlepszych uczniów. Przy tej okazji pominięto Edytę, która co rok zdobywała najwyższe laury. Nie uznano ani jej pracy, ani rzeczywistej wiedzy – tylko dlatego, że była Żydówką. To wydarzenie bardzo Edytę dotknęło: widziała w nim jawną niesprawiedliwość i zniewagę. Nie mogła pojąć, jak można być tak obłudnym i okrutnym. Pierwszy raz uświadomiła sobie, że jej żydowskie pochodzenie może być powodem odrzucenia, niedoceny, zlekceważenia i nierównego traktowania.

Doznała wstrząsu. Zdecydowała wtedy o przerwaniu nauki; potrzebowała czasu, by dojść do siebie i odzyskać wewnętrzną równowagę. Powiadomiła o tym swą matkę, która znając stanowczość swej córki, nie kwestionowała jej decyzji i wysłała ją do swej starszej córki Erny, która potrzebowała pomocy przy dzieciach.

#### **4. Zetknięcie się ze środowiskiem ateistycznym**

Okres przeżyty w Hamburgu przyczynił się ostatecznie po podjęciu decyzji o zaprzestaniu życia religijnego. Środowisko, w którym znalazła się Edyta w tak ważnym dla siebie momencie życia, było na wskroś areligijne, nawet ateistyczne. Napięta emocjonalnie, targana wewnętrznymi zmaganiem, rozterkami i dylematami moralnymi, była bardzo wrażliwa na wszelkie bodźce z zewnątrz. Po usunięciu się spod matczynej kurateli, po krytycznym przyjrzeniu się poziomowi religijności rodzeństwa i koleżanek, doświadczywszy rozczarowania niedostatkami wiary judaizmu, stając się przedmiotem jawnej niesprawiedliwości i krzywdy, w krytycznym momencie dojrzwania dostała się pod wpływ środowiska ateistycznego, co ostatecznie przyczyniło się do zerwania jej więzi z wiarą Izraela. Okazało się ono gwoździem do trumny, w której pochowała swój żydowski rytuał modlitewny. Tu świadomie i dobrowolnie przestała się modlić.

„Czas spędzony w Hamburgu – tak to teraz widzę – był pewnym stadium przepoczwarczenia się. Żyłam w ciaśniejszym gronie niż w domu i jeszcze wyłączej – w moim wewnętrznym świecie. Po uporaniu się z obowiązkami do-

---

<sup>111</sup> S. NIESIOŁOWSKI, *Niemieccy przeciwnicy Hitlera*, Łódź 1995, s. 140.

mowymi, czytałam. Czytałam, a także słyszałam o sprawach, które nie wychodziły mi na dobre. Specjalizacja zawodowa mojego szwagra wymagała posiadania w biblioteczkę książek nie nadających się zupełnie na lekturę dla 15-letniej dziewczynki. Oprócz tego Maks i Elza byli zdecydowanymi ateistami i w ich domu nie było śladu jakiegokolwiek religijności. Tutaj także całkiem świadomie i z własnej woli zaprzestałam się modlić<sup>112</sup>.

Charakterystyczne w tej wypowiedzi są słowa, w których Edyta podkreśla fakt głębszego wejścia w swój wewnętrzny świat, co było możliwe dzięki węższemu kręgowi otaczających ją osób.

Trzeba podkreślić, że Edyta od najmłodszych lat wykazywała dużą skłonność do przebywania w samotności, sam na sam ze swoimi myślami. Dość szybko zbudowała i czule pielęgnowała swój wewnętrzny świat, w którym najczęściej powtórnie przeżywała i analizowała wszystkie silne bodźce docierające do niej w ciągu dnia.

„W moim wnętrzu krył się drugi świat. Wszystko, co w czasie dnia widziałam lub słyszałam, przeżywałam w swoim wnętrzu na nowo. Widok pijaka potrafił mnie prześladować i męczyć dniem i nocą. [...] Nawet ostrzejsze słowo matki wypowiedziane przy mnie w podnieceniu – gdy rozprawiła się z moim najstarszym bratem – tak mnie bolało, że tych małych scen nigdy nie mogłam zapomnieć<sup>113</sup>”.

Była dzieckiem bardzo wrażliwym i często zdarzało się, że fizycznie odreagowywała różne doznania psychiczne. Gdyby nie nagle i niczym nieuzasadnione wybuchy gorączki czy zdenerwowania, prawdopodobnie nikt z bliskich nie wiedziałby o istnieniu w jej wnętrzu tak intensywnych emocji targających nią od środka.

„Rzadko też zdradzałam te przeżycia przed moimi najbliższymi, lecz dostawałam czasem nagle, i to bez żadnej widocznej przyczyny gorączki, i w malignie wypowiadałam to, czym zajmowałam się we wnętrzu. [...] Można sobie wyobrazić, jak takie nieoczekiwane buchające snopy iskier przerażały moich najbliższych. Nazywano to nerwowością i ile tylko można, chroniono mnie przed zbytnim podnieceniem<sup>114</sup>”.

Wkrótce po rozpoczęciu nauki szkolnej dokonała się w postawie Edyty pewna przemiana. Nie była już tak gwałtowna w ponownym przeżywaniu tego wszystkiego, co przynosił dzień. Stała się dzieckiem spokojniejszym i mniej wybuchowym. Wydarzenia wywołujące silne reakcje i pobudzające emocje zaczęła wewnętrznie przetwarzać w marzenia, co spowodowało, że: „Stopniowo robiło się coraz widniej i jaśniej w moim wewnętrznym świecie. To, co widziałam i słyszałam, czytałam i przeżywałam, dostarczało impulsywnej wyobraźni materiału do najśmielszych marzeń<sup>115</sup>”.

A w marzeniach dziecięcych jawiła jej się zawsze wspaniała przyszłość: „Marzyłam o szczęściu i sławie. Byłam przekonana, że jestem przeznaczona

<sup>112</sup> E. STEIN, *Dzieje pewnej żydowskiej rodziny...*, dz. cyt., s. 109.

<sup>113</sup> Tamże, s. 61.

<sup>114</sup> Tamże, s. 61-62.

<sup>115</sup> Tamże, s. 62.



do czegoś wielkiego i zupełnie nie mieszczę się w ciasnych, mieszczańskich ramach, w jakich się urodziłam. O tych marzeniach mówiłam równie niewiele, jak o męczących mnie przedtem lękach. Zauważano jedynie, że byłam zadumana i przestraszano mnie często, gdy nie zauważałam, co się wokół mnie dzieje”<sup>116</sup>.

Te wewnętrzne odczucia Edyty należy wyraźnie odróżnić od marzeń, a raczej mrzonek charakterystycznych dla dorastających panien. Edyta nie praktykowała nigdy czczych czy chełpliwych wizji swojego przyszłego życia. Nie skupiała się na głupstwach, błahostkach czy niedorzecznościach. Właściwie mocno się od nich dystansowała, a nawet się nimi brzydziła: „Czułam wstręt do marzeń właściwych podlotkom: nigdy ich nie uprawiałam, a u innych wyśmiewałam”<sup>117</sup>.

Jej przeżycia wewnętrzne były wynikiem pewnej dojrzałości, która charakteryzuje się zdolnością do specyficznego, wewnętrznego przetwarzania bodźców płynących z zewnątrz. Na początku zewnętrzne impulsy powodowały wewnętrzny chaos, zamęt, nawet lęki. Później jednak w miarę nabywania pewnej dojrzałości emocjonalnej, impulsy te były porządkowane, „obrabiane”, co doprowadziło Edytę do wyrobienia w sobie niezwyklej umiejętności analitycznego myślenia, koncentracji i skupienia, a ostatecznie zaowocowało zdolnością do prowadzenia prawdziwie wewnętrznego, uporządkowanego życia duchowego.

Ta jej dziecięca skłonność do przeżywania wszystkiego wewnątrz, która z czasem uległa pewnej ewolucji, obróbce i ulepszeniu, spowodowała, że Edyta posiadała nieocenioną zdolność do prowadzenia życia prawdziwie głębokiego, niezatrzymującego się na przesłankach zewnętrznych, na pozorach czy na powierzchni rzeczy. Zdolność ta przynaglała ją do podążania dalej, głębiej, do istoty rzeczy, do zdobywania obiektywności i prawdy. Zdolność ta pomogła jej w efekcie panować nad emocjami, zachowywać spokój i równowagę. Ułatwiła skupienie oraz prowadzenie życia pogłębionego, spokojnego i uporządkowanego.

Taka postawa pomagała niewątpliwie w chwilach trudnych, wymagających dobrego przemyślenia pewnych spraw, pomagała w rozsądnym podejmowaniu decyzji, zwłaszcza tych o charakterze przełomowym. Bogate, ale uporządkowane życie wewnętrzne pozwoliło jej na otwarcie się na głos pochodzący od wewnątrz, głos, który był wyraźnie słyszalny, choć nie od razu łatwo rozpoznawalny. Na początku był dość tajemniczy, ale tak znaczący, że jak sama stwierdza, nie mogła później bez odwołania się do niego podjąć żadnej ważnej decyzji: „Nie umiałam niczego podejmować, dopóki nie poruszył mnie bodziec z wewnątrz. Postanowienia rodziły się w jakiejś nieznannej mi głębi. Gdy doszły do jasnego światła świadomości i przybrały formę myśli, wtedy mnie już nic nie mogło powstrzymać”<sup>118</sup>.

Nic więc dziwnego, że przebywając w Hamburgu, gdzie miała możliwość długiego i niczym niezmaconego przebywania sam na sam ze sobą w swoim wne-

<sup>116</sup> Tamże, s. 63.

<sup>117</sup> Tamże, s. 59.

<sup>118</sup> E. STEIN, *Światłość w ciemności. Wybór pism duchowych*, tłum. J.I. Adamska, Kraków 1977, t. 1, s. 62.

trzu, podjęła się zadania głębokiego przemyślenia swojej sytuacji religijnej i rozprawienia się z wszystkimi nękającymi ją rozterkami, głównie o charakterze światopoglądowym. Będąc poza zasięgiem matczynego wpływu, mogła samodzielnie i bez specjalnych nacisków przemyśleć to, co było jej podawane do wizerzenia od momentu urodzenia, i skonfrontować to z różnymi wydarzeniami, jakich była świadkiem w rodzinie, szkole i otaczającej ją społeczności.

### 5. Odrzucenie wiary przodków

Skonfrontowała pobożną i bogobojną postawę swej matki z obojętną religijnie postawą swego rodzeństwa i koleżanek; poddała analizie bogatą we wspańnię rytuały religii żydowskiej z właściwą jej teologią, niedającą nadziei na życie pozagrobowe, na dalsze życie osobowe po śmierci; poddała krytycznej ocenie podwójną moralność, jaką praktykowała większość niemieckiej burżuazji żydowskiej, oraz niesprawiedliwość i obłudę społeczności szkolnej, jakiej doświadczyła na własnej skórze – i podjęła decyzję o rezygnacji z religijnego życia praktykowanego przez Żydów.

Zapewne ateistyczne środowisko Hamburga mocno wpłynęło na jej decyzję o zerwaniu kontaktu z Bogiem, jednak bez wcześniejszych, omówionych przez nas impulsów jej decyzja nie miałaby takiego wydźwięku. Będąc w niezwykle ważnym momencie rozwoju osobowego, w którym przyjmuje się bądź odrzuca wiarę rodziców, Edyta nie dała przyzwolenia na rozwinięcie się w niej wiary żydowskiej. Osiągnąwszy punkt decyzyjny, świadomie i dobrowolnie opowiedziała się przeciw dojrzałemu przeżywaniu wiary, w której się urodziła, w której dorastała i którą wiernie praktykowała jej matka.

Zasadnicze wydaje się zatem pytanie: czy zrywając modlitewny kontakt z Bogiem, zaprzestając wykonywania obrzędów religijnych, przestała być Żydówką?

W odpowiedzi na to pytanie niezbędne jest odwołanie się do podstawowych warunków, jakie należy spełnić, by zostać uznanym za Żyda. Przypomnijmy, że stosuje się trzy podstawowe mierniki określające tożsamość żydowską: pochodzenie biologiczne, wyznanie oraz przynależność do wspólnoty kulturowej, przy czym podstawową kategorią przypisującą osobie tożsamość żydowską jest pochodzenie biologiczne. „Wystarczy mieć żydowską matkę, aby zostać uznanym za Żyda”<sup>119</sup>. Jest to właściwie tożsamość niezbywalna, bo nikt nie może zmienić sobie pochodzenia biologicznego. W tym sensie zatem osoba urodzona przez Żydówkę na zawsze pozostanie żydowskiej proveniencji, bez względu na to, czy podziela wiarę wspólnoty żydowskiej, czy nie. Powołując się więc na ten fakt, możemy stwierdzić, iż Edyta Stein, mająca żydowską matkę, nigdy nie przestała być Żydówką.

Zerwanie kontaktu z Bogiem oznacza jedynie, że nie możemy zastosować do określenia jej tożsamości drugiego wyznacznika, jakim jest wyznanie. Jednakże utrata żydowskiej wiary nie ma wpływu na utratę żydowskiej tożsamości

<sup>119</sup> A. UNTERMAN, *Żydzi. Wiara i życie*, dz. cyt., s. 20.

w ogóle, gdyż trzy zasadnicze kategorie orzekające o żydowskiej tożsamości są od siebie niezależne<sup>120</sup>. Może się zdarzyć Żyd, który jest Żydem tylko biologicznie; może się zdarzyć i niewierzący Żyd, bo „być Żydem, to niekoniecznie znaczy być Żydem wierzącym”<sup>121</sup>. W związku z tym Edyta Stein, nawet nie podtrzymując więzi z Bogiem, nie przestała być Żydówką.

Poza tym żydowską tożsamość kształtuje również przynależność do wspólnoty kulturowej, która bez wątpienia stała się udziałem Edyty Stein. Jak to wykazaliśmy wcześniej, od urodzenia wznosiła się w środowisku ściśle żydowskim, otoczona dziadkami, ciotkami, wujami, kuzynami mocno wrośniętymi w żydowską kulturę i obyczajowość, dzielącymi typowo żydowską mentalność, kultywującymi żydowski sposób życia, postępowania i wychowywania potomstwa. Przedstawiliśmy wnikliwą analizę sylwetki matki Edyty i jej głęboką wiarę w Boga, dynamiczną obrzędowość i niezachwianą wierność judaizmowi. Tak mocno religijnie nacechowane środowisko, w którym wznosiła się i dojrzewała Edyta Stein, nie mogło nie wpłynąć na jej poczucie przynależności kulturowej.

Nic zatem dziwnego, że 10 lat po swej decyzji o zaprzestaniu prowadzenia życia wiary, biorąc pod uwagę swoje pochodzenie biologiczne i przynależność kulturową, definiując swoją tożsamość, napisała o sobie całkiem słusznie i bez wahania, że jest „obywatelką pruską i Żydówką”<sup>122</sup>. Napisała te słowa długo po swoim intencjonalnym i dobrowolnym rozstaniu z wiarą żydowską.

W swojej świadomości Edyta Stein ciągle pozostawała Żydówką, mimo że przestała być Żydówką praktykującą judaizm. Nie wyrzekła się swych korzeni, nie odłączyła się od swoich bliskich, nie utraciła świadomości przynależności do narodu żydowskiego, gdy w wieku 14 lat podjęła dramatyczną decyzję o zerwaniu osobistego kontaktu z Bogiem czczonym w judaizmie. Więcej światła na ten temat rzuci nam jej charakterystyczny sposób określania siebie i ludzi pochodzenia żydowskiego, o których mawiała „my” lub „jeden z nas”<sup>123</sup>. Chcemy w tym miejscu podkreślić, że dla samej Edyty Stein rezygnacja z religijnego wzrastania w wierze i tradycji obrzędowej judaizmu nie oznaczała zerwania więzów z narodem żydowskim, nie powodowała wyłączenia jej ze wspólnoty ludzi, z którymi nadal czuła się silnie złączona więzami krwi.

Nasze dotychczasowe badania pokazały nam zatem Edytę jako prawowitą członkinię narodu żydowskiego, spełniającą najistotniejsze warunki potrzebne do przyznania jej statusu Żydówki. Mając matkę żydowskiej proveniencji, wypełniając w dzieciństwie i wczesnej młodości religijne obrzędy judaizmu oraz mając silne poczucie przynależności do wspólnoty żydowskiej, Edyta nabrała właściwych cech żydowskiej tożsamości, których nie było w stanie naruszyć jej późniejsze zerwanie z praktykami religii judaistycznej.

<sup>120</sup> Por. tamże, s. 19.

<sup>121</sup> Tamże, s. 17.

<sup>122</sup> E. STEIN, *O zagadnieniu wczucia*, Kraków 1988, s. 24.

<sup>123</sup> Por. TERESA RENATA OD DUCHA ŚWIĘTEGO, *Edyta Stein. Filozof i karmelitanka*, Paris 1987, s. 100.

Udowodniliśmy, że Edyta Stein nabyła niezbywalne cechy żydowskiej tożsamości i może być uznawana za Żydówkę – nawet po swoim odejściu od Boga judaizmu. Przypomnijmy, co sami Żydzi sądzą o tożsamości osoby, która przestała wierzyć w to, co głosi judaizm. Twierdzą oni, że utrata żydowskiej wiary nie ma wpływu na utratę żydowskiej tożsamości w ogóle, gdyż trzy zasadnicze kategorie orzekające o żydowskiej tożsamości są od siebie niezależne<sup>124</sup>. Może się zdarzyć Żyd, który jest nim tylko biologicznie, może się zdarzyć i niewierzący Żyd, bo „być Żydem, to niekoniecznie znaczy być Żydem wierzącym”<sup>125</sup>. W związku z tym możemy jasno stwierdzić, że Edyta Stein, przestając podzielać wiarę Żydów, nie przestała być Żydówką. Została jedynie Żydówką niewierzącą.

Pojęcie „Żyd” czy „Żydówka” jest bardziej pojemne i nie zawęża się jedynie do aspektu religijnego. Rezygnacja z żydowskich praktyk kultowych nie powoduje wykluczenia ze społeczności żydowskiej, nie sprawia również, że osoba traci przywilej bycia Żydem. W sensie etnicznym nadal nim pozostaje.

Edyta Stein, *etnicznie* nadal pozostawała Żydówką; nie odcięła się od wspólnoty ludzi, z którymi była złączona więzami krwi i wielowiekową tradycją. Mimo że przestała spełniać praktyki wiary żydowskiej, nadal pozostawała w silnej jedności z tymi, którzy tworzyli jej krąg kulturowy i obyczajowy, z tymi, którzy tworzyli jej naród<sup>126</sup>.

Rozbrat z wiarą Żydów otworzył nowy, pasjonujący etap życia Edyty Stein, który charakteryzował się głodem poszukiwania sensu życia i prawdy, która ten sens wyjaśnia. Zakończył się on absolutnie niespodziewanie dla młodej poszukiwaczki, która zupełnie dla siebie nieoczekiwanie odnalazła Prawdę, która jej wszystko wyjaśniła i nadała sens jej spragnionemu życiowego fundamentu poszukującemu sercu.

## SUMMARY

### The Jewish identity of Saint Edith Stein

The religious identity of Edith Stein is an interesting but quite a complex problem. Born in a Jewish family, at the age of 14 she suddenly declares herself as an atheist. To explain her spiritual identity and especially find the answer to an attention-grabbing question: who, in spiritual terms, was Edith Stein, we needed to examine each stage of her life and see how her spirituality changed throughout her lifetime.

We tried to establish whether Edith Stein could be recognised as a lawful Jew. We examined the criteria which must be fulfilled to be a legal Jew. We discovered that the first and the most important factor is the biological origin. It turned out that it is enough to have a Jewish mother to be acknowledged as a legal Jew. The Jewish faith is not required, although it is the second condition which counts in recognising Jewish

<sup>124</sup> A. UNTERMAN, *Żydzi. Wiara i życie*, dz. cyt., s. 19.

<sup>125</sup> Tamże, s. 17.

<sup>126</sup> E. STEIN, *Światłość w ciemności...*, dz. cyt., s. 282.

identity. The third criterion is the cultural bond with Jewish community. The analysis of these three criteria proved that Edith Stein can be undoubtedly regarded as a lawful Jew. She had a Jewish mother, followed Jewish religious principles and felt a strong connection with a Jewish community. The fact that she stopped praying and lost interest in Jewish religion did not influence her Jewish identity. She still perceived herself as a Jew and was distinguished as one by others.

*Thum. Magdalena Raganiewicz*

**Słowa kluczowe / key words:**

tożsamość żydowska, Edyta Stein  
Jewish identity, Edith Stein